Nr. 281. Lwów — Sobota dnia 15 Grudnia Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — w innych Państwach . 4 „ — Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Przedpłata we Lwowie z odnoszeniem 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dziennikarska Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. korosp. prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Sob. św. Fortunata | Habakuka | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 7 min. 15 | Długość dnia godzin 8 min. 8
Jutro: Niedz. św. Adelajdy | Sofoniusza Pror. | | | Zachód „ 3 „ 23 | Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Wojna Francyi z Kościołem.

Stało się coś, czego jeszcze w dziejach nie było. U półurzędowego przedstawiciela Papieża przy rządzie francuskim, u monsignora Montagnini'ego zjawiła się policya paryska, zrobiła rewizyę domową, zabrała akta dyplomatyczne, a samego monsignora odstawiła do granicy włoskiej pod eskortą policyantów. Do dzikiego okrucieństwa w postępowaniu z Kościołem dodano zniewagę. Papież posiada uznane przez wszystkie mocarstwa prawa panującego. Jego przedstawiciele dyplomatyczni, nuncyusze korzystają z przywilejów embasadorskich, a więc z eksterytoryalności ich mieszkań i z osobistej nietykalności. Jeszcze w starożytności, kiedy każdy cudzoziemiec uchodził za wroga, osoba posła uważana była za świętą i taki pogląd do dziś się utrzymał. Gdy się obcemu państwu wypowiada wojnę, posłowi jego zwraca rząd paszporty. Znaczy to, że poseł powinien wyjechać z państwa, przyczem jednak nie daje mu się terminu, a do jego aktów nikt nie ma prawa zaglądać. Aby zniewazyć Papieża, aby pokazać, że republika francuska nie uważa go za równego monarchom, rząd p. Clemenceau potraktował monsignora Montagnini'ego jakby jakąś podejrzaną osobistość, którą się rewiduje i przez policyantów wyrzuca z granic państwa. Zniewaga nie jest mniejszą przez to, że monsignor nie był oficyalnym nuncyuszem. Już mniej więcej od roku zerwane były urzędowe stosunki Watykanu z Francyą, ale zarówno przy Stolicy Apostolskiej, jak przy rządzie paryskim urzędowali agenci półoficyalni. Nie mogli oni bywać na uroczystych przyjęciach, nie czyniono im przepisanych honorów, ale zresztą utrzymywano z nimi urzędowe stosunki, jak z oficyalnymi przedstawicielami — jak to przepisuje zwyczaj. Rząd francuski, pewny bezkarności, bryknął kopytem ku wielkiej uciesze masonów, a ku ogromnemu oburzeniu wszystkich dobrze wychowanych ludzi jakiejkolwiek oni są wiary i narodowości. Podobno uczynił tak, by pokazać, że się nie boi Papieża, a będzie z duchowieństwem postępował bezwzględnie. Nie sztuka nie bać się tego, kto nie ma opancerzonej floty. Niech taki odwagą popisze się p. Clemenceau choćby w Marokku, gdzie wódz zbuntowanych plemion Rajsula idzie ze swymi czambułami na Tangier, aby — jak głosi — utopić w morzu mieszkających w tym porcie Francuzów. A zapowiadać bezwzględności względem duchowieństwa rząd francuski zaiste nie potrzebował; dowodów jej złożył już bez liku. Zachowanie się jego z monsignorem Montagnini'm pozostanie więc tylko jako jaskrawy objaw zdziczenia obyczajów, jako dowód tej rebarbaryzacyi Europy, którą spostrzegł przed laty Spencer. Zły przykład jest zaraźliwy, można zatem przypuszczać, że chamski wybryk p. Clemenceau znajdzie naśladowców w innych stosunkach. Może sama Francya gorzko pożałuje tej nowości, którą wprowadziła w obyczaje międzynarodowe, bo jej rząd sam się wykreślił z listy tych, z którymi robi się ceremonie.

Nie wiemy, jak postąpią katolicy francuscy. Zapewne w milczeniu zniosą tę obelgę i tem sobie zaszkodzą. Rząd zrobił próbę, jak daleko może się posunąć. Jeżeli mu ujdzie ten wybryk, ta parweniuszowska arogancya, wówczas pozwoli sobie na wszystko. Już zapowiadają jego dzienniki, że młodych xięży i kleryków, których jest z górą 5000 osób, które na mocy ustawy wolne były od służby wojskowej, natychmiast weźmie pod karabin, co będzie pogwałceniem prawa, ponieważ żadna ustawa nie działa wstecz, ale któżby tam dbał o prawa w szczegółach, kiedy rozpętano jeden wielki gwałt! Ministeryalne dzienniki zapowiadają jeszcze inny „środek". Oto podobno rząd zawezwie wszystkich kapłanów, aby zaprzysięgli uległość ustawie o separacyi, a posłuszeństwo rozkazom rządowym, jakiekolwiek one będą, ci zaś, którzy odmówią tej przysięgi, będą pozbawieni prawa obywatelstwa i wydaleni z kraju. Tak się dziś pojmuje wolność, równość i braterstwo — te trzy pojęcia, którym pozornie hołdują spadkobiercy wielkiej rewolucyi. Ona zażądała była od duchowieństwa ogólnej przysięgi na wierność republice, natomiast dziś od niego się żąda przysięgi na ustawę przeciw religii! *Temps* radzi kapłanom, aby „nie przeciągali struny, ponieważ rząd, mający za sobą naród, prawo i sprawiedliwość, potrafi żelazną pięścią przygiąć ich do ziemi". Ile w tem szyderstwa z prawa i sprawiedliwości! A w wyrazach „żelazna pięść" jakie zabawne naśladownictwo Wilhelma II.! Republika francuska może mieć żelazną pięść tylko na bezbronne ołtarza.

Rozpętała się religijna wojna we Francyi, która przez długie wieki nosiła tytuł najstarszej córy Kościoła. Trudno przewidzieć, jakie spustoszenia sprawi ta wojna — pewnie jednak większe, niż ostatnia wojna z Niemcami. Trudno także powiedzieć, jak długo ona potrwa, ale nietrudno orzec, że na końcu będzie Canossa.

Parlamentarny zatarg w Anglii.

Między izbą lordów a izbą gmin toczy się w Anglii coraz ostrzejsza wojna. Izba gmin, która po ostatnich powszechnych wyborach składa się przeważnie z liberałów, radykałów i socyalistów, a konserwatywnych torysów posiada małą grupę, uchwaliła najpierw nową ustawę szkolną, która w znacznej mierze upaństwawia szkolnictwo ludowe, a ponieważ upaństwowienie jest zarazem ujednostajnieniem podług pewnego szablonu, przeto ta ustawa usuwa wpływ duchowieństwa na szkoły, czyni je niejako bezwyznaniowemi, lecz to tymbardziej niezależnemi od którejkolwiek religii, jeno dlatego, że w Anglii ogromnie dużo wyznań i ich sekt, znacznie więcej. niż nawet w Rosyi. Z tego powodu wyjęto ze szkół wykładanie religii, a nauczanie jej przeniesiono do zakrystyj. Nadto, ponieważ upaństwowienie jest centralizacyą, przeto ustawa uchwalona przez izbę gmin znosi obywatelskie rady szkolne okręgowe, a sprawy oświaty skupia w ministeryum, zostawiając radom parafialnym tylko nadzór nad szkołami. Izba lordów nie odrzuciła tej ustawy, ale prawie wszystkie jej paragrafy tak przerobiła, że skarb państwa będzie ponosił ciężar utrzymania szkół ludowych, ale każda gmina będzie nadawała jej kierunek, jaki uzna za dogodny dla siebie.

Nie skończyła się jeszcze ta sprawa, bo izba lordów dopiero odbyła drugie czytanie ustawy, a już powstał inny zatarg. W Anglii każdy obywatel, który posiada ziemię, fabryki, kopalnie, kamienice, czy jakieś kupieckie przedsiębiorstwa w kilku, albo kilkunastu okręgach wyborczych, może we wszystkich ich głosować na posłów, ponieważ tam się uważa, że poseł jest przedstawicielem nietylko ludności, ale także interesów, słowem — całości okręgu. Izba gmin na wniosek liberalnego rządu zmieniła to prawo w ten sposób, że każdy taki obywatel ma prawo wyborcze we wszystkich okręgach, w których posiada interesa stałe, ale wykonać je może za każdym razem tylko w jednym okręgu, mianowicie w tym, w którym sam zechce, o czem musi zawczasu zawiadomić ministeryum spraw wewnętrznych. Tę ustawę wręcz odrzuciła izba lordów 143-ema głosami przeciw 43-m.

Obrażeni liberałowie, radykaliści i socyaliści zahuczeli na izbę lordów. Naraz okazała się ona przeżytkiem, instytucyą martwą, trującym grzybem na zdrowym pniu demokratycznej Anglii i t. d. Minister oświaty Birrell, autor ustawy szkolnej, tak się rozgniewał, że zawołał na jakiemś zgromadzeniu: „Dopókiż to muzeum starożytności będzie tkwiło między królem a przedstawicielami narodu? Stoimy przed zapytaniem: kto rządzi naszem państwem: czy król konstytucyjny razem z deputowanymi, czy też oligarchia? Kwestyę tę powinien rozstrzygnąć sam naród. Z radością powitam wniosek, izby za pomocą referendum cały naród orzekł, ażali potrzebna jest izba lordów?".

Gdyby naród wezwany był do odpowiedzi na takie pytanie, toby niezawodnie rzekł, że izba lordów jest potrzebna, bo Anglicy są do niej bardzo przywiązani, a nadto wcale nie mają jej za złe obrony autonomii szkolnictwa od centralistycznych zamachów liberalno-radykalnej większości w izbie gmin. Wyborcy wysłali do parlamentu taką większość jedynie dla pokazania, że się sprzeciwiają zaprowadzeniu ceł dowozowych, co, jak wiadomo, projektował Chamberlain. Ale ta sprawa już należy do przeszłości; sam Chamberlain, tknięty paraliżem, który odebrał mu mowę, zszedł z politycznej widowni. Gdyby dziś powołano ludność do urny wyborczej, zapewne wróciłaby do izby dawna większość unionistyczna. Dlatego-to prezes gabinetu p. Campbell-Bannerman nie zgodził się na wniosek swych kolegów, by izbę gmin rozwiązać i pod hasłem reformy szkolnej przeprowadzić wybory, których rezultat wskazałby po czyjej stronie stoi naród: po stronie lordów, czy też po stronie większości w izbie gmin? Natomiast zalecił on, aby deputowani w czambuł odrzucili wszystkie lordowskie poprawki w projekcie szkolnym i potem znowu go odesłali do izby wyższej. Tak się przynajmniej sprawa przewlecze do końca sesyi. Izba gmin poszła za tą radą, więc zatarg parlamentarny stał się chronicznym, ale przesileniem na razie nie grozi.

Wypadki w Marokku.

Ledwie połączone floty francuska i hiszpańska pojawiły się przed Tangierem, wnet w dolnem mieście, w samym porcie, nastał spokój i Europejczykom nic tam nie grozi od miejscowej ludności, ale za to miasto górne, nieco od dolnego oddalone, całe się oddało pod rozkazy Rajsuli, który wydał odezwę do wszystkich plemion, nawet do tych, z którymi toczył wojnę, aby zaniechały rozterek, a wszystkie zgodnie stanęły do walki z Europejczykami. Odezwa poskutkowała nadzwyczajnie. Nietylko różne plemiona pirackie, ale nawet maurowie pośpieszyli pod chorągwie Rajsuli. Odrazu urósł on do takiej potęgi, że nawet sułtan, który gdzieś się chowa w głębi kraju, przysłał temu buntownikowi przebaczenie i zamianował go naczelnym wodzem wszystkich wojowników, jakich zdoła zebrać. Potem Rajsula już całkiem legalnie ogłosił świętą wojnę z giaurami i przez gońców oznajmił naczelnikom pokoleń, że z armią wybiera się na Tangier, aby tam wszystkich chrześcijan utopić, albo wyciąć, a mienie ich rozdać swoim bojownikom. Wiedział, czem zwabi do siebie marokkańskich dzikusów. Wnet też poczęły gromadzić się dokoła niego coraz nowe zastępy fanatyków muzułmańskich i dziś stoi on na czele krociowej zbieraniny.

Nie jest to wprawdzie armia, zawsze jednak potrafi ona sprawić rzeź Europejczykom. Zanosi się na wypadki podobne do bokserskich w Chinach. Rajsula wysłał posłów do Casa Bianca, aby tamtejszym konsulom powiedzieli, że wszyscy Europejczycy powinni opuścić Marokko, a mocarstwa muszą się wyprzeć uchwał powziętych na konferencyi w Algecirasie i nie myśleć ani o tworzeniu w portach marokkańskich swojej policyi, ani o założeniu banku, któryby obdzierał Marokkanów. Jeżeli to żądanie będzie spełnione, natenczas Rajsula przyrzeka z życiem i mieniem wypuścić z kraju wszystkich giaurów, w przeciwnym zaś razie miecz rozsądzi sprawę.

Zapewne więc Francya i Hiszpania będą musiały obsadzić wojskiem te porty, w których na mocy układu w Algecirasie wolno im mieć swą policyę. Lecz wnet po takiej okupacyi zacznie się „wojna święta", jest zaś przypuszczenie, że od tego płomienia zapali się cały świat muzułmański, któremu już dość ucywilizowanej Europy. Trudno im się dziwić!

Korespondencye.

Wiedeń, 13 grudnia.

(Podróż członków wiedeńskiego Männergesangvereinu do Berlina. — Przyjęcie w pałacu cesarskim. — Zgromadzenie osławionego stowarzyszenia „Freie Schule").

(y). Członkowie wiedeńskiego towarzystwa śpiewackiego (Männergesangverein) powrócili właśnie z wycieczki artystycznej do Berlina, która była jednym szeregiem tryumfów i nowym blaskiem otoczyła tę najsławniejszą dziś w Europie drużynę śpiewacką. Cała prasa berlińska z pewnem uczuciem zazdrości konstatuje nieskończoną wyższość śpiewaków wiedeńskich nad berlińskimi i przypisuje to przeważnie temu, iż wogóle czem dalej zapuszczamy się na południe Europy, tem bardziej muzykalne i piękniejszymi głosami obdarzone ludy spotykamy, a ponieważ Wiedeń jest znacznie więcej na południe wysunięty niż Berlin, przeto nie dziw, że ma lepszych śpiewaków. Cesarz Wilhelm II. zaś w rozmowie z prezesem „Männergesangvereinu" Schneiderhahnem zauważył, że jedna z głównych tajemnic nadzwyczajnego czaru, jaki wywierają produkcye tego towarzystwa, leży w tem, że oprócz muzyki artystycznej uprawia ono także pieśń ludową, a na tem polu oczywiście Niemcy nie mogą wytrzymać konkurencyi z Austryą, która jest prawdziwie niewyczerpaną skarbnicą pieśni ludowych.

Udział w wycieczce do Berlina wzięło 280 wiedeńskich śpiewaków. Podejmowano ich tam bardzo gościnnie, jeden bankiet na ich cześć dała reprezentacya miejska, drugi niemieckie stowarzyszenie śpiewackie, a punktem kulminacyjnym uroczystości było przyjęcie w pałacu cesarskim. Od czasu, jak istnieją Prusy i dynastya Hohenzollernów, nie było jeszcze wypadku, aby towarzystwo, składające się z kilkuset osób, nie należących do kategoryi „hoffähig", zapraszane było do salonów cesarskich i osobiście przez cesarską parę goszczonych. Pierwszy wyłom jednak zrobił pod tym względem w etykiecie dworskiej chedyw egipski Abbas, który przed dwoma laty zaprosił cały „Männergesangverein" do Kairu. Jakoż paruset śpiewaków skorzystało z tego zaproszenia i udało się do kraju Faraonów, a chedyw podejmował ich z wyszukaną serdecznością i bawił się z nimi przez całą noc. Następnie król angielski Edward VII w roku ubiegłym gościł w swoim pałacu w Londynie tę artystyczną drużynę z Wiednia, obecnie poszedł także Wilhelm II za przykładem swego wuja i otworzył jej swoje salony. Oprócz cesarza Wilhelma i cesarzowej przysłuchiwało się produkcyom wiedeńskich śpiewaków tylko nieliczne grono wybranych gości, w ich liczbie członkowie personalu ambasady austryackiej z żonami i najwyżsi dostojnicy dworscy. Ze względu na nieskończoną jeszcze żałobę dworską ubrana była cesarzowa Wiktorya Augusta czarno, a mianowicie miała suknię z czarnych koronek, na głowie czarny kapelusz z piórami, a na szyi łańcuch pereł. Program koncertu obejmował pięć utworów, a mianowicie: chór Schuberta „Im Gegenwärtigen Vergangenes", Heubergera „Straż nocna w Tyrolu w r. 1810" i „Pieśń grajka", tudzież Kremsera „Dzieci królewskie" i „W zimie". Te dwie ostatnie pieśni dyrygował sam kompozytor Kremser. Jego pieśń „W zimie" wywarła najpotężniejsze wrażenie.

Cesarz Wilhelm w czasie produkcyi dawał niejako takt ręką i tłumaczył siedzącej obok żonie, że stojący przy pulpicie dyrygent, jest zarazem kompozytorem tego utworu, a gdy przebrzmiały ostatnie akordy, zawołał: „Brawo Kremser! Brawo! Da capo!" Wobec tego, pieśń całą powtórzono. Po skończonych produkcyach rozmawiał cesarz z kierownikami chórów i z entuzyazmem wyrażał im swą radość ze zgotowanej mu biesiady muzycznej. Tym razem, rzekł cesarz do Schneiderhahna — było wszystko jeszcze piękniej, niż ostatnim razem w Schönbrunnie. Słuchając waszego śpiewu, miałem złudzenie, że to jakiś olbrzymi, potężny instrument gra. Szczególnie te basy tam w kącie sali, co za kolosalne basy!" Także cesarzowa dziękowała Kremserowi i rzekła, że zapewne potrzeba nieskończonej ilości prób, by dojść do takiej doskonałości, a gdy Kremser odpowiedział, że członkowie towarzystwa są to sami ludzie na stanowiskach, mający rozliczne obowiązki i dlatego nie mają czasu schodzić się na próby częściej, jak raz na tydzień — rzekła cesarzowa zdumiona: „Ależ w takim razie mój mąż o wiele więcej czasu poświęca śpiewowi". Po odejściu cesarskiej pary, obnoszono przekąski i napoje, a śpiewacy posiliwszy się nieco, wprost z pałacu cesarskiego pojechali na dworzec i wsiedli do pociągu, który przywiózł ich do Wiednia.

Skandaliczny przebieg miało zgromadzenie, zwołane na wczoraj przez osławione stowarzyszenie „Freie Schule", celem zaprotestowania przeciw zarządzeniom władzy szkolnej, polecającym zarządom szkół czuwać nad tem, by dzieci uczęszczały na nabożeństwo do kościoła. Zgromadzenie odbyło się w wielkiej sali restauracyi „zur Schäferin" w dziewiątej dzielnicy. Ponieważ aranżerowie zgromadzenia dowiedzieli się o tem, że katolicy mają w znacznej liczbie przybyć na zgromadzenie, przeto wynajęli posługaczy pewnego Towarzystwa transportowego i zgraję innych drabów i rozstawili ich w rozmaitych punktach sali z poleceniem, aby wyrzucali za drzwi każdego, kto będzie przerywał mówcom z obozu „Freie Schule". Obrady zagaił radzca dworu ( ) Schnabl. i udzielił głosu znanemu posłowi i teoretykowi socyalistycznemu Drowi Ofnerowi (izraelicie) celem wygłoszenia referatu o pożyteczności stowarzyszenia „Freie Schule". Dr. Ofner zaczął obszernie rozprawiać o tem, co to jest religia, potem rzekł, że stowarzyszenie „Freie Schule" nie prowadzi walki przeciw religii, lecz musi występować przeciw nadużyciom niektórych wyznań. „Że zaś nadużycia dzieją się ogromne — rzekł Dr. Ofner — to zaraz panom udowodnię. Przypatrzcie się tylko spowiedzi..." Zaledwie wyrzekł te słowa, zerwała się burza. Jeden z obecnych w sali katolików zawołał: „Co tego żyda obchodzi nasza spowiedź", a najęci przez aranżerów zgromadzenia posługacze porwali go w tej chwili i chcieli wyrzucić za drzwi. W obronie jego stanęło wielu innych uczestników zebrania, socyaliści zaś rozpoczęli rzucać kuflami na katolików. W niektórych miejscach na sali stoczono walki na pięści, ba nawet noże były w robocie i jeden z katolickich robotników został ugodzony nożem w kark i odniósł tak poważną ranę, że musiano go odwieźć do szpitala. Zawezwana telefonicznie policya — wkroczyła do sali i opróżniła ją. Pan „referent" Dr. Ofner i przewodniczący hofrat Dr. Schnabel zaraz na początku awantury ulotnili się i bocznymi drzwiami opuścili salę. — Epilog tego zgromadzenia rozegra się zapewne przed kratkami sądowemi.

Delegacye.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej del. Kink omawiał kwestyę ukrócenia przemysłu przez warstaty wojskowe, wyrabiające artykuły, do których dostawy bezwarunkowo ma prawo przemysł prywatny. Przypomina, że w roku 1906 delegacya powzięła rezolucyę analogiczną z żądaniem przemysłowców.

Po mowie Kinka, prezydent oznajmił, że del. Baernreiter zrzekł się głosu. Po końcowym wywodzie sprawozdawcy margr. Bacquehema przyjęto prowizoryum budżetowe i przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos del. Pitacco i omawiał stosunek Austro-Węgier do Włoch. Podnosi, że Austrya zbroi się wzdłuż granicy włoskiej, wskazuje na ostatnią nominacyę szefa sztabu generalnego, która miała nastąpić z powodu jego szczególnej znajomości Tyrolu południowego. i zaznacza, że właśnie gen. Hötzendorf uchodzi za intelektualnego

---

48)

Z życia posła do sejmu.

(Z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Po chwili zabrzmiał głęboki, basowy głos Simona, skierowany do zięcia.

— Wracam z Budapesztu... Spotkałem tam Agatę Keleman... Czy ty wiesz, co oni tam mówią o twojej żonie?

Orlay długo milczał, nakoniec odparł sucho:

— Nie zwykłem przyjmować do wiadomości babskich plotek.

— Nie o to chodzi! — wybuchnął gwałtownie Simon. — Za stokroć mniej ubliżające od tych plotki, ludzie na śmierć do siebie strzelają... Ja chcę wiedzieć, czemu nie stajesz w obronie swojego nazwiska?

— Nie chcę przymnażać wstydu skandalem, jakiby stąd wynikł — odrzekł Orlay stanowczo.

Po chwili i on wybuchnął z goryczą:

— Ah! z początku i ja tak samo pieniłem się z gniewu, przebiegałem ulice głodny krwi ludzkiej, jak dzikie zwierzę... Ale to wszystko nic nie warto! Ani funta sieczki! Najlepszem, co uczynić mogę jest to, żeby zapomnieć o wszystkiem, to wówczas może i inni o tem zapomną...

Simon bił z brzękiem szablą w podłogę.

— Orlayu! — zawołał głosem trzęsącym się z przerażenia: — Orlayu, przysięgnij mi na cześć swoją i honor, że kłamstwem nikczemnem jest to, co o mojej córce mówią!

Zuzia pod tę chwilę już osunęła się na kolana u progu z tamtej strony drzwi zamkniętych. Cała drżąca, z twarzą ukrytą w dłoniach, czekała co mąż odpowie.

Orlay rzekł:

— Na cześć moją i honor zapewniam ojca, iż wszyscy ci, którzy się poważają znieważać Zuzię, nie są nawet godni imienia jej wymawiać.

— I jeszcze raz: nie o to mi chodzi! Ja chcę prawdy! Żądam prawdę wiedzieć!

Orlay milczał.

— Boże miłosierny! Więc to, co mówią.... Przeczucia mnie nie zawiodły!

Krzesło, na które potężna jego postać bezwładnie opadła, zatrzeszczało i omało nie złamało się pod ciężarem. Nastąpiła długa męcząca cisza.

— Wiedziałeś o tem, żeniąc się z nią? — zapytał wreszcie Simon tępym, bezbarwnym głosem.

— Wszystko wiedziałem.

— Zatem nikt nie może powiedzieć, żem cię oszukał.

— Właściwie.... Zuzia nie oszukała mnie. Uczciwie wyznała wszystko zaraz, jak jej się tylko oświadczyłem. Wybaczyłem jej, gdyż kochałem ją bardzo i znalazłem w niej wierną, dobrą żonę.

Simon zerwał się z miejsca i nogą kopnął krzesło.

— Ty jej wybaczyłeś... ale ja... nie! Ja nie wybaczę jej nigdy, że hańbą zbrukała moje nazwisko!

Głos jego przybrał jakieś zupełnie obce brzmienie, a każde słowo padało na duszę Zuzi niby uderzenie ciężkiego młota żelaznego.

— Co ojciec zamierza? — zapytał Orlay nerwowo.

— Prawdy chcę! Niech mi spojrzy w oczy, jeżeli zdoła, niech mi zda rachunek z honoru mojego!

Zuzia zwolna podniosła się z klęczek.

Ma zdać rachunek z honoru — ojca? Oh, jakiż fanatyczny egoizm zamieszkuje duszę tych mężczyzn, że chodzi im wiecznie tylko o „ich" własną cześć, o „ich" własne nazwiska!

Żaden z nich ani się zatroszczy o to, ile wycierpiała „ona"!

Pułkownik przycisnął klamkę drzwi.

— Otwieraj! — krzyknął rozkazująco.

Nieszczęśliwa kobieta z falą rozrzuconych włosów rzuciła się do ucieczki po pokojach. Czuła, że nie zdoła teraz ojcu śmiało w oczy spojrzeć. Opanowało ją męczące zmięszanie, szukała oczami jakiej kryjówki, gdzie mogłaby się wcisnąć, aby jej nikt nie znalazł...

Chciałaby się zapaść pod ziemię, albo wylecieć po nad dachy... Pragnęłaby unicestwić się, przestać być.

— Otwieraj! Ojciec każe!

Stanęła na środku pokoju, rozglądając się dokoła z rozpaczą.

Na stole leżał rewolwer Orlaya, który Zuzia sama wyjęła z podróżnej jego walizki, aby się przypadkiem nie dostał do rąk Jędrusia...

Oczy jej zatrzymały się teraz na tej broni. To śmierć! Ucieczka i spokój wieczny! Jeżeli się zabije — koniec będzie całemu skandalowi, znów kochać ją będą i opłakiwać, jako dobrą żonę, ukochaną córkę...

Ujęła broń — spojrzała czy nabita. Chłodną lufę przyłożyła do czoła — gdy nagle myśl jakaś ją uderzyła i broń wypadła jej z ręki.

Nieszczęsna! po stokroć nieszczęsna! Jakiż przeklęty zamiar zrodził się w twej głowie! Jesteś matką i chcesz zabić swoje dziecko!

Zamroczyło jej się w oczach z wielkiego wzruszenia.

Siadła na kanapce, złożyła ręce na kolanach i czekała bezwładnie, co dalej będzie. Niech się dzieje co chce. Wszystko wycierpieć trzeba.

Obadwaj dobijający się do drzwi mężczyźni przestraszyli się złowróżbnej ciszy, panującej po tamtej stronie progu. Pułkownik Simon potężnem ramieniem podparł drzwi, słaba zasówka pękła pod tem pchnięciem. Obadwaj z Orlayem wbiegli zaniepokojeni do sypialni Zuzi.

— Zuziu, co ci jest? — zapytał Orlay z trwogą.

Jedno spojrzenie rzucone na jej twarz śmiertelnie bladą i na rewolwer, leżący nieopodal na dywanie, wystarczyło, aby go przejąć dreszczem zgrozy. Schwycił żonę za rękę,

— Zuziu, co się stało?

— Nic — odparła Zuzia głosem cichym, ale spokojnym. — Nic, tylko chciałam się zabić, ale przypomniałam sobie, że nie wolno mi tego uczynić, bo jestem matką.

Orlay osunął się do jej nóg.

— Dziecko, na miłość Boską, co ty mówisz?...

Zuzia zupełnie pozbawiona sił skutkiem wstrząsającego przejścia, oparła głowę o ramię męża i rzekła głosem skargi:

— Niedobrze tak na świecie, Sandorze. Okryłam was wstydem i przestaliście mnie już kochać...

— Zuziu, Zuziu, jak ty możesz tak mówić?

Młoda kobieta smutnie kiwnęła głową.

— Wiem, co mówię. Żaden z was już mnie nie kocha. Ojciec dotąd mnie tylko kochał, dopóki spacerowałam z nim pod rękę ulicami miasta, i dopóki ludzie oglądali się za nami, mówiąc z życzliwym uśmiechem: Jaka ładna para, pułkownik ze swoją córeczką. I ty Sandorze, też kochałeś mnie tylko, dopóki blaskiem i ciepłem dom twój opromieniałam... Ale teraz, kiedy się nademną niebo zachmurzyło — obcą dla was się stałam, i wy jesteście dla mnie jak obcy... Obadwaj dbacie tylko o własny honor, nad własnym wstydem ubolewacie, a co się zemną dzieje, co ja przechodzę — o to się już żaden z was ani zatroszczy. Nie warto żyć.

(Dokończenie nastąpi).

sprawcę tych zbrojeń się Austryi. Mówca zapytuje, po co to wszystko, jeśli, jak zapewnił br. Aehrenthal, Austro-Węgry pozostają w dobrych stosunkach z Włochami.

Del. Baernreither polemizuje z powyższymi wywodami, wskazuje na agitacyę prasy włoskiej i apeluje do posłów włoskich i Włochów austryackich, aby wpływali na swych rodaków, by mogły istnieć jak najlepsze stosunki między Austryą a Włochami i to nietylko oficyalnie, ale aby także ludność Włoch do ludności Austryi odnosiła się życzliwie.

Del. Biankini wskazuje na znane zajścia w Riece i Zadarze, zaznacza, że Austro-Węgry mają zamiary zaborcze na Bałkanach i sądzi, że najlepiej byłoby, gdyby one zupełnie się z Bałkanu wycofały.

Del. hr. Schoenborn polemizuje z wywodami del. Biankiniego i uważa za niemożliwe, aby Austro-Węgry po tylu ofiarach krwi i pieniędzy wycofały się teraz z Bałkanu. W słowach, pełnych godności, a zarazem głębokiego bólu omawia sprawę prześladowania Kościoła katolickiego we Francyi przez wyuzdaną garstkę masonów, chcących wytępić religię we francuskim narodzie. W sprawie wydalań obywateli austryackich z Prus mówca z zadowoleniem przyjął do wiadomości oświadczenie br. Aehrentala, że będzie się starał o cofnięcie tych wydaleń. Ale przy całej rezerwie, jaką należy zachować przy omawianiu tych kwestyj, mówca zapytuje, czy nie byłoby możliwem, aby ministerstwo spraw zagranicznych działało profilaktycznie, t. j. aby z góry działało przeciw wydalaniom.

Del. Klofacz (socyalista czeski) wyraża zadowolenie z powodu ustąpienia hr. Gołuchowskiego, którego polityka wyszła Austryi na szkodę, przemawia przeciw instytucyi delegacyi i oświadcza, że teraz, po wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, musi zniknąć absolutyzm w polityce zagranicznej. Podnosi dalej konieczność utrzymywania dobrych stosunków z Rosyą. Od Niemiec, które są zupełnie izolowane, należy nam się zupełnie usunąć i nie być narzędziem w rękach Berlina. Wspomniawszy o wydalaniach obywateli austryackich narodowości słowiańskich z Niemiec, oświadcza, że jako poseł słowiański nie może głosować za utrzymaniem sojuszu z Niemcami. Mówca protestuje przeciw brutalnym atakom Prus na nieprzedawnione prawa narodu polskiego. W naturalnym interesie istnienia Austryi leży oddalenie jej od Berlina, a zbliżenie do Anglii, Francyi i Rosyi. W końcu wyraża życzenie, aby karyera dyplomatyczna przestała być przywilejem arystokracyi i protestuje przeciw uciskowi Słowaków na Węgrzech.

Prezydent ks. Lobkovic przyzywa del. Klofacza do porządku za kilka ostrzejszych wyrazów.

Delegat dr. Kramarz domaga się zbliżenia Austryi do Rosyi. O trójprzymierzu nie chce mówić, bo dla Austryi jest ono zupełnie bezpotrzebne, zwłaszcza, jeżeli chodzi o Niemcy, które są izolowane i niecierpiane. Polityka Niemiec dotyka nas w naszych żywotnych interesach, ale mimoto jesteśmy jedyni, którzy zamykają oczy na grożące niebezpieczeństwo, aby tylko nie urazić Niemiec. W żadnym jednak razie nie wolno, jak to się stało w komisyi budżetowej, zaprzeczać w takiej sytuacyi wydawaniu sądu o prześladowaniu narodu polskiego i dzieci polskich w szkołach w Niemczech. W chwili, gdy stosunek Niemiec do Austryi jest tezą podstawową naszej polityki państwowej, delegatowi Kozłowskiemu wolno było oświadczyć, że Polacy nie mogą popierać polityki, która pochwala postępowanie Niemiec wobec Polaków. (Potakiwania).

Mówca i jego stronnictwo nie da się powstrzymać od tego, aby biednemu, uciskanemu narodowi polskiemu nie wyrazić przy tej sposobności wyrazów sympatyi. W końcu omawiał dr. Kramarz politykę bałkańską i oświadczył, że jeśli monarchia będzie ludy bałkańskie sprawiedliwiej traktowała, to poprawią się jej stosunki z państwami bałkańskiemi.

Del. Abrahamowicz wskazuje na to, że Polacy przy każdej sposobności dawali dowody, że są za polityką pokojową i że siła zbrojna i wielkomocarstwowe stanowisko monarchii zawsze leży im na sercu. Przyczyna tego, że polscy posłowie zawsze byli partyą państwową i podporą monarchii, leży w pierwszym rzędzie w wielkoduszności Monarchy, który umiał szanować uczucia narodu, płynące z jego duszy, a dalej w tem, iż ministrowie austryaccy wiedzieli, że naród o własnej przeszłości historycznej i samoistnej kulturze tylko przy uszanowaniu jego świadomości narodowej może być rządzony. (Potakiwania). Byłoby w najwyższym stopniu pożądanem, aby ten dobry przykład austryackiej sztuki państwowej znalazł naśladownictwo także w innych państwach, w których żyje część Polaków. Oby wreszcie przyszli tam do przekonania, że nie uda się narodu polskiego ani ugiąć, ani złamać.

Mówca dziękuje hr. Schönbornowi, że w swej mowie poruszył także zajścia we Francyi (potakiwania), a dalej z zadowoleniem stwierdza, że w ostatnich dwu latach objawia się rozwój stosunków ekonomicznych w Austryi. Rozwój ten nakłada także pewne daleko idące obowiązki w walce konkurencyjnej z państwami europejskiemi. Obowiązek zdobycia nowych targów dla przemysłu austryackiego jest w obecnych stosunkach podwójnie ważny i mówca chce spodziewać się, że ministerstwo spraw zagranicznych rozpoczętą na tem polu działalność dalej rozwinie, i w tej nadziei, jakoteż w oczekiwaniu, że zostaną uwzględnione żale przytoczone w dyskusyi budżetowej przez stronnictwo mówcy i że minister uważać będzie za swe zadanie bronić wszystkiego, co jest słuszne i sprawiedliwe, oświadcza mówca w imieniu swego stronnictwa, że głosować będzie za budżetem. (Oklaski).

Del. Steiner omawia ucisk narodowości niewęgierskich na Węgrzech, protestuje przeciw temu, a w końcu występuje przeciw zbyt wielkiej liczbie Węgrów w służbie dyplomatycznej.

Del. Straucher porusza stanowisko Izby panów w sprawie reformy wyborczej; powiada, że jest to wprost grzechem, jeżeli się w ostatniej jeszcze chwili wywołuje nowe dyferencye, jak to się stało przez doniosłą uchwałę komisyi Izby panów w sprawie pluralności. Przestrzega przed następstwami.

Po mowie del. Dobernigga lista mówców w dyskusyi ogólnej była wyczerpana i posiedzenie zamknięto.

Dziś rozprawa szczegółowa.

Budapeszt. Komisya budżetowa delegacyi węgierskiej uchwaliła wczoraj rezolucyę, wzywającą rząd do przeniesienia wspólnego ministerstwa skarbu do Budapesztu.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki na wczorajszem posiedzeniu obradował nad kredytem dodatkowym dla Afryki południowo-zachodniej. Sprawozdawca p. Spahn (centrum) oświadcza, że żądanie rządu 29,220.000 marek na koszta utrzymania wojska w Afryce jest za wysokie. Dlatego też centrum uczyniło wniosek o zredukowanie wojska w tej kolonii do 2500 ludzi. Wniosek ten atoli napotkał na opór ze strony rządu, komisya więc pozostawia ostateczną decyzyę pełnej Izbie.

Kanclerz ks. Bülow podnosi, że w komisyi nie przyszło do porozumienia. Wniosek centrum, aby zredukować siłę wojenną, jest nie do przyjęcia, gdyż przez to udaremniłoby się zupełnie akcyę wojenną. Skutki tego dałyby się uczuć nietylko w Afryce południowo-zachodniej, ale także i w innych naszych koloniach. W centrum i w Afryce północnej powstanie rozszerzyłoby się na wszystkie zgoła kolonie i wybuchłaby ogólna walka przeciw białym. Mała ilość wojska nie wystarczyłaby i stanęlibyśmy przed pytaniem, czy kolonie te z ogromnemi ofiarami i kosztami na nowo zdobywać, czy też zupełnie je stracić. Ofiarę tę trzeba jeszcze ponieść celem utrzymania naszych kolonij. Nie mogę przypuścić, aby parlament zgodził się na wniosek centrum, dla interesów narodowych pod względem politycznym, finansowym i wojskowym równie niebezpieczny. Gdybym się mylił, to ja — jako odpowiedzialny przed narodem i historyą — nie byłbym w stanie takiej kapitulacyi podpisać. (Oklaski na prawicy.)

P. Röhren (centrum) oświadcza, że mowa jego miała na celu wykrycie nadużyć, których widownią są kolonie. W odpowiedzi na to dyrektor kolonialny Dernburg zarzucił centrum presyę i rządy uboczne i przez to prasie przeciwnej centrum dał materyał do ataków na to stronnictwo.

Dyr. Dernburg polemizuje z wywodami Rohrena i twierdzi, że także za rządów mówcy, p. Röhren starał się mieszać do administracyi kolonii, czego mówca nie mógł znieść. (Oklaski na prawicy). Zapewnia, że do 1. kwietnia 1907 4.000 żołnierzy powróci do Europy.

P. Ledebur (socyalista) oświadcza, że rząd domaga się kredytu na dalsze prowadzenie wojny. Tubylcy w koloniach mają być zniszczeni, ziemia ma być im odebrana. W takich warunkach naród niemiecki nie może popierać prowadzenia dalej tej wojny. Przez odmówienie kredytu położy się kres tym dążeniom.

P. Richthofen (konserwatysta) wita z zadowoleniem stanowisko, jakie zajął rząd wobec centrum. Byłoby wstydem — powiada — gdybyśmy mieli cofnąć się przed „czarnymi“. (Wesołość w centrum z powodu gry słów, gdyż murzyni, z którymi walczą Niemcy, są czarni, a katolików nazywają radykałowie także czarnymi ze względu na czarny strój xięży).

P. Arendt (partya państwowa) oświadcza się za wnioskiem rządu.

P. Paasche oświadcza, że jest przeciwny wnioskom centrum, ale nie ma to być dowodem życzliwości dla dyrektora kolonialnego. Wita z zadowoleniem wystąpienie kanclerza przeciw centrum.

P. Czarliński oświadcza się przeciw przedłożeniu rządowemu. Stronnictwo mówcy nie chce popierać haniebnych czynów rządu.

Powstaje długotrwała wrzawa. Wiceprezydent hr. Stolberg przywołuje mówcę do porządku za to wyrażenie i za jeszcze jeden wyraz oburzenia, którego wśród ogólnej wrzawy nie było słychać.

W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos Dernburg i kanclerz Bülow. Ten ostatni oświadczył między innemi, że nie może żadnej partyi pozwolić, ażeby określała, jakiej liczby żołnierzy ma rząd użyć w akcyi wojennej. (Głosy: Oho). Kanclerz jeszcze raz podnosi, że idzie tu o powagę narodu niemieckiego i jego narodowo-polityczne położenie wobec świata. Jeżeli — powiada — chcecie panowie mieć przesilenie, to je macie: My spełnimy nasz obowiązek w zaufaniu do narodu niemieckiego. (Huczne oklaski. Sykanie wśród socyalistów).

Przystąpiono do głosowania.

Wniosek pośredniczący partyi wolnomyślnej odrzucono 176 głosami przeciw 171.

Przedłożenie rządowe odrzucono 178 głosami przeciw 168.

W tej chwili wstaje kanclerz Bülow i oświadcza, że ma odczytać pismo odręczne cesarza. (Oklaski).

Kanclerz odczytuje pismo rozwiązujące parlament.

Odezwały się huczne oklaski, w których brała udział także galerya.

Hr. Ballestrem wznosi okrzyk na cześć cesarza, podczas czego socyaliści wyszli z sali.

Następnie posiedzenie zamknięto.

Berlin. Półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Parlament został rozwiązany, ponieważ większość jego odmówiła rządowi środków do spełnienia zadań narodowych. Odrzucenie nieodzownych żądań dla przyszłości Afryki południowej dotyka dotkliwie stanowiska światowego Niemiec. Rzeczą narodu niemieckiego będzie dać na to odpowiedź.

Następnie gazeta omawia obszernie ważność kolonii dla państwa niemieckiego i kończy słowami: Dla rządu związkowego i dla kanclerza nie było w tej sprawie targów i paktowań. Mimo słów kanclerza: „Jeżeli chcecie przesilenia, to je macie“, większość, złożona z centrum i socyalistów, w tej sprawie, dotyczącej honoru całego narodu niemieckiego, obstawała przy swem małodusznem stanowisku. Naród teraz będzie musiał rozstrzygać, czy chce mieć taką reprezentacyę swych interesów i swego znaczenia.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 14 grudnia.

(Pertraktacye z rządem o zamianę starego gmachu szkoły przemysłowej na nowy na Żelaznej Wodzie).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej podjęto w dalszym ciągu odroczoną na poprzedniem posiedzeniu dyskusyę w znanej z zeszłotygodniowego sprawozdania i z licznych dawniejszych relacyi sprawie pertraktacyj z rządem o budowę przez rząd nowego gmachu dla szkoły przemysłowej na Żelaznej Wodzie i zwolnienie miasta od prestacyj dla tej szkoły w zamian za odstąpienie przez miasto rządowi starego gmachu tej szkoły i dopłaty 100.000 kor. gotówki. Pierwszy wczoraj głos zabrał r. Ihnatowicz, który zaproponował, by miasto wstawiło do swoich warunków oprócz żądania otworzenia działu ceramicznego, również postulat otworzenia działu ślusarstwa maszynowego i działu elektrotechnicznego. W końcu przeszedł mówca do sprawy stanowiącej oś obecnego stanu rokowań z rządem, około której też — jak wiadomo — obracała się cała dyskusya na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, a mianowicie, czy miasto ma obstawać przy *nuda proprietas* nowego gmachu. (Wiadomo, że w razie zachowania dla siebie przez miasto tej tytularnej własności, zmuszone będzie miasto pokrywać koszta konserwacyi tego budynku). Radny Ihnatowicz jest za tem, aby miasto nie obstawało przy tym bezprzedmiotowym, a kosztownym tytule własności, a to tem mniej, iż rząd zgadza się na klauzulę hipoteczną postanawiającą, że w razie gdyby językiem wykładowym w szkole przemysłowej przestał być język polski, to rząd zobowiązany jest budynek oddać miastu do dyspozycyi i na własność. Mówca pragnąłby także, aby przy sposobności tej kombinacyi uzyskać od rządu uznanie lwowskiej szkoły przemysłowej za „wyższą szkołę przemysłową“.

Drugi mówca r. Śliwiński *per longum et latum* jeszcze raz powtórzył swoje wywody z ostatniego posiedzenia, opierające się o przypuszczenie, że stary gmach szkoły przemysłowej przedstawia wartość większą, jak milion koron, i zmierzające do wykazania, iż rząd chce w całej tej kombinacyi wyzyskać miasto nasze. Mówca domaga się obstawania przy własności nowego gmachu, założenia działów: ceramicznego, elektrotechnicznego i ślusarstwa maszynowego. Obstawać przy tych postulatach, a przedewszystkiem przy żądaniu otwarcia działu ceramicznego doradzał gorąco również r. Pawlewski. R. Riedl obawia się, że zbyt liczne postulaty otwarcia tych i tamtych działów ściągnąć mogą na miasto nowe ciężary finansowe. By wogóle uniknąć przyjmowania ciężarów przez miasto, doradza mówca nie obstawać przy tytularnej własności. Natomiast pragnie, aby przy sposobności transakcyi wytargować od rządu przyznanie ukończonym uczniom lwowskiej szkoły przemysłowej prawa jednorocznej służby.

P. wiceprezydent dr. Rutowski powtórnie przytoczył — znane już z poprzedniego posiedzenia — wymowne swoje wywody za obstawaniem przy prawie własności i żądaniu otwarcia działu ceramicznego, oparte na obliczeniu wartości starego gmachu szkoły na przeszło milion koron. — R. Rawski doradzał zrzec się prawa „nagiej własności“, a następnie poddał krytyce projekt domagania się, aby rząd przyznał naszej szkole przemysłowej tytuł wyższej szkoły. Doświadczenia w tym kierunku poczynione w Krakowie są nader niezachęcające. Szkoła tamtejsza wychowuje uczniów, którzy mają teoretyczne, a nie mają praktycznego wykształcenia zawodowego, nie są rzemieślnikami, ani ukończonymi technikami, tworzą zdeklasowany typ pośredni w swoich zawodach. Przeciwko utrudnianiu transakcyi z rządem mówca podnosi, iż w sprawie tej podrzędną rolę odgrywa to, czy miasto robi na zamianie gmachów dobry, czy zły interes, a chodzi o to, że stanie nowy, wspaniały gmach Dyrekcyi skarbu w najpiękniejszej dzielnicy miasta.

R. dr. Roszkowski podniósł, iż gmina nie powinna opierać się oddaniu własności gmachu rządowi, ale raczej powinna być nader zadowoloną z chęci rządu przyjęcia własności i co za tem idzie obowiązku konserwacyi, bo rząd pod tym względem w każdym innym wypadku zawsze opiera się stanowczo. Np. miasteczka galicyjskie, budując gmachy gimnazyalne, zawsze starają się o to, aby rząd przyjął je na własność, a rząd z reguły odmawia.

R. Pawliszak radzi nie stawiać nowych warunków, aby sprawy nie odwlekać.

R. Gubrynowicz, który w poniedziałek bawił w Wiedniu, miał tam sposobność dowiedzieć się od szefa sekcyi Ćwiklińskiego, że rząd nietylko nie odmawia założenia działu ceramicznego, lecz przeciwnie przed wyrażeniem jeszcze przez miasto tego życzenia już rząd myślał o tym dziale, ale na razie nie posiada na to preliminowanych funduszów. — R. Hudec wystąpił z oryginalnym wnioskiem, aby za wybudowanie nowego gmachu nie oddawać rządowi starego gmachu na własność, lecz tylko wypożyczyć mu ten budynek na czas budowy nowego gmachu Dyrekcyi skarbu.

Ostatecznie głos zabrał r. dr. Lisiewicz. Po ostatecznych jego wywodach nastąpiło głosowanie. Przedewszystkiem pan prezydent poddał pod głosowanie sprawę czy miasto obstawać ma przy prawie własności nowego gmachu, czy też zrzec się go, a tylko hipotecznie zabezpieczyć polskość tej szkoły. Trzydziestoma jeden głosami przeciw 16 uchwalono nie obstawać przy prawie własności. Wtedy r. Śliwiński zawołał:

— To zbrodnia! zakładam *votum separatum!*

Powstała niesłychana wrzawa. Zaledwo do głosu przyjść zdołał pan prezydent i skarcił krewkiego radnego za jego nietaktowny wykrzyknik. Z powodu jednak niecichnącej na sali wrzawy, musiano przerwać posiedzenie.

* *
*

Słuchając dyskusyi wczorajszej, jak też dyskusyi o tej samej sprawie we czwartek ubiegłego tygodnia, rzeczywiście dziwić się należało stanowisku wielu radnych. Co za drobiazgowość kramarska, jaka chęć targowania się o maleńkie rzeczy lub nic nawet nieznaczące drobnostki przy sposobności wielkiej sprawy! Słusznie podnieśli radni Rawski i dr. Lilien, że w tej transakcyi z rządem nie chodzi o to czy na zamianie gmachów gmina zarobi, lub straci parę tysięcy koron. Dyferencya zamiennych wartości w tym „interesie“ z rządem jest zresztą zupełnie teoretycznego znaczenia, gdyż wchodzące w grę wartości (grunta i budynki) nie dają oprocentowania, ani nie mogą być sprzedane, a o realnej wartości majątku tylko wtedy mówić można, gdy on się rentuje, lub gdy może być sprzedany za taką i taką cenę. Lecz gdyby nawet dyferencya ta miała realną wartość kilku czy kilkunastu tysięcy koron, to cóż to znaczy wobec tego, że głównym warunkiem interesu jest zobowiązanie się rządu do zburzenia ohydnej rudery Dyrekcyi skarbowej i postawienia na tem miejscu wspaniałego gmachu. Gmach ten będzie ozdobą najpiękniejszego we Lwowie prospektu. A gdy w miejsce brzydkich, w koszarowym stylu pobudowanych domów prywatnych w dalszej części ul. Hetmańskiej i w ulicy Karola Ludwika staną z czasem budynki o pięknych fasadach, to prospekt ten z hotelem George'a, Kasą Oszczędności, Grand Hotelem i „Bellevue“ po jednej stronie, a z wspaniałym nowym gmachem Dyrekcyi skarbu i Muzeum przemysłowem po drugiej, z plantacyą pośrodku i perspektywą zamkniętą gmachem Teatru miejskiego — prospekt ten będzie tak piękny, iż nie każde z wielkich miast Europy posiada równie piękny. Gdyby radni nasi byli rzeczywiście ojcami miasta, kochającymi miasto, to sama myśl o tem, (łatwy do odtworzenia sobie w wyobraźni przyszły obraz tego prospektu), takby ich zaanimowału, iż sprawa ta przeszłaby przez radę gładziutko, bez najmniejszych „ale“, a to tem łatwiej, iż postawione przez rząd warunki są niezwykle wobec naszego miasta lojalne, tak lojalne, że—jak to słusznie może zauważył jeden z radnych — zawdzięczamy je nie jakiejś specyalnej dla nas życzliwości rządu, ale poprostu osobistej ambicyi Excelencyi Korytowskiego, który koniecznie chce w naszem mieście trwałą pozostawić po sobie pamiątkę.

I gdyby rozchodziło się o jakąś sprawę zasadniczego znaczenia, to trudnoby się dziwić, iż mimo tak ogromnie zachęcających widoków, przecież niektórzy radni się wahają. Lecz nie ma ani jednego motywu, który miałby choć pozory tylko poważne. Dlatego opozycyjne wystąpienia i namiętne mowy na temat tych drobiazgowych życzeń wyglądają tak, jakgdyby ktoś, kupując dobra za kilkadziesiąt tysięcy, targował się o kilka koron. Przebija z tych targów dziwnie śmieszny duch drobnokupieckiej małostkowości, tak szkodliwej przy wielkich interesach.

Mały felјeton.

Z cyklu „Melancholia“.

Przeto, że mi jest cieniem niemoc i tęsknota,
przeto, że się już nigdy sny nie ziszczą moje,
przeto, iż już nie dojdę może, gdzie są zdroje
cystern bożych, przesmutnym po koniec żywota!

Bo wszak w pamięci mojej pochowałem grobie —
wszystkie wizye, kwitnące w zachwyceń godzinie,
i cały pęd mej duszy i myśli o czynie
płomienne, których próchno dzisiaj kryję w sobie.

Przeto, żem tyle razy rozgarniał naprózno
dłonie za zjawą życia zwodniczą w zachwycie —
i byłem zawsze... zawsze, jako ten na szczycie

smrek, druzgotany wichrem — więc dzisiaj w podróżną —
strojny szatę, ze smutkiem błądzę duch pokutny,
ze wszystkich najsmutniejszych, sam najwięcej smutny...

Adam Dobrowolski.

Wypadki w Rosyi.

Warszawa. Zabójców śp. redaktora Gadomskiego zdołała wreszcie policya wyśledzić i uwięzić. Są to: Stanisław Chmielnicki, Antoni Pazdur, Wiktor Chankiewicz, Piotr Baraj i piąty nieznanego nazwiska. Tożsamość sprawców stwierdziła konfrontacya przed rodzinami pp. Dębskich i Gadomskich, jakoteż ich przyznanie się do winy. Wszyscy staną przed sądem polowym.

Ryga. Komisya dla reform w gubernii ryskiej postanowiła zaproponować zniesienie przywilejów wielkiej własności co do gorzelń, browarów i polowania na gruntach chłopskich, bez odszkodowania właścicieli.

Z izby sądowej.

Lwów 13 grudnia.

(Kradzież kosztowności.)

Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciwko Maryi Oktawii Brocard, 33-letniej Francuzce, rodowitej Paryżance, z zawodu bonie, oskarżonej o zbrodnię kradzieży, dokonanych w roku bieżącym na szkodę dwóch swoich chlebodawczyń. Mianowicie zabrała ona pani Helenie Weydlichowej parę cennych przedmiotów, jak Madonnę Rafaela na porcelanie w srebrnych ramach, broszę i bransoletę wartości 800 kor. i kilka złotych drobiazgów mniejszej wartości; zaś pani Maryi Michałowej Sozańskiej kosztowny różaniec i dwie broszki również wartości paruset koron.

Zarówno w śledztwie, jak i na rozprawie przyznała się Brocard do spełnienia zarzuconych jej czynów, lecz mimo to nie uznaje się winną zbrodni kradzieży. Chciała ona tylko dopomódz swej bardzo ubogiej koleżance Maryi Chevalier z Paryża, która miała przyjechać do Lwowa w charakterze nauczycielki języka francuskiego, a nie miała środków na opędzenie kosztów podróży. W tym celu posłała jej oskarżona kilka precyozów, w nadziei, że panna Chevalier je zastawi, za uzyskane pieniądze przyjedzie do Galicyi i że potem z zarobionych pieniędzy przedmioty zastawione wykupi i odda właścicielkom. Obrona ta — jak stwierdza akt oskarżenia — jest zgodną z prawdą, nie usprawiedliwia jednak karygodności postępku panny Brocard.

Po rozprawie zasądził trybunał Maryę Brocard na podstawie werdyktu przysięgłych w uwzględnieniu okoliczności łagodzących na miesiąc zwykłego więzienia.

* *
*

Kraków 13 grudnia.

(Złodzieje z Królestwa).

W czerwcu b. r. przybył do Krakowa, zbiegłszy z wojska rosyjskiego, 22-letni Jankiel Löwentheil, krawiec z zawodu, tudzież służąca jego i przyjaciółka 19-letnia Marya Paholec. Oboje zamieszkali w hotelu Kleina, Jankiel zameldował się jako fabrykant, zaś Paholcówna przybrała nazwisko piękniej brzmiące Maryi Brzezińskiej. Po krótkim pobycie w Krakowie wyjechali do Lwowa, gdzie żyli bardzo wygodnie, a Jankiel miał zawsze pod dostatkiem pieniędzy, czerpanych z kradzieży. Po powrocie w sierpniu do Krakowa, spółka operowała dalej. Jankiel Löwentheil zajął piękne mieszkanie przy ulicy Pańskiej i zapełnił je meblami przywiezionymi ze Lwowa; dla Paholcówny ze względów „taktycznych“ wynajął osobne mieszkanie. Po niedługim czasie wykryła policya, że sprawcą licznych kradzieży, dokonywanych podówczas w Krakowie, była spółka, złożona z dwóch braci: Jankla i Mordka Löwentheilów, Himmelfarba i Paholcówny. Mordko Löwentheil i Himmelfarb zdołali zbiedz przed aresztowaniem ich, zaś Jankiel i Paholcówna stanęli dziś przed sądem przysięgłych, oskarżeni o zbrodnię kradzieży i o przekroczenie zameldowania się pod fałszywem nazwiskiem.

Obwiniony przyznał się tylko do trzech kradzieży; do innych przyznać się nie chciał, chociaż stwierdzonem zostało ponad wszelką wątpliwość, iż on właśnie dopuścił się także tych kradzieży.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Löwentheila na trzy lata ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży, zaś Paholcównę tylko na trzy dni aresztu za fałszywy meldunek.

Kronika teatralna.

(Z teatrów budapeszteńskich).

Budapeszt, w grudniu.

Odkąd Arpad Berczik swoim talentem literackim i towarzyską obrotnością dobił się stanowiska radzcy ministeryalnego i kierownika biura prasowego, weszło w modę wśród urzędników konceptowych w Budapeszcie, by próbować swych sił literackich i sięgać po laury. Teraźniejszy kierownik biura prasowego, radzca dworu Kornel Abranyi stworzył przeszło dwadzieścia tomów poezyi rymowanej i nierymowanej, a zatem przyświeca swoim kolegom dobrym przykładem.

W orszaku tych dyletantów trafiają się czasem i prawdziwe talenty, umiejące się wybić na powierzchnię. Takim jest na przykład Franciszek Martos, koncepista w ministerstwie oświaty, jeden z najlepszych węgierskich librecistów operetkowych. Posiada on bujną fantazyę, zmysł estetyczny, wesoły humor i polot sentymentalny taki, że łatwo możnaby ten polot wziąć za prawdziwą poezyę. Szkoda tylko, że się przyzwyczaił każdy swój nowy utwór wprowadzać na scenę najpierw bez muzyki.

Najnowszem dziełem p. Franciszka Martosa jest „Muskatli“. Wyraz ten oznacza w języku madyarskim pewien szlachetny gatunek pelargonii, a więc kwiatka, który zazwyczaj zdobi okna małych domków na prowincyi i jest nieodzowną dekoracyą okien w mieszkaniu każdego leśniczego. Przenośnie mówiąc, oznacza „muskatli“ naiwną dziewczynę z inteligentnego domu na wsi, ot coś takiego, jak u nas nazwa „gąsiątko“. Z tego symbolicznego znaczenia tytułu łatwo się domyśleć osnowy sztuki: jest to idylla o rycerzu z pańskiego pałacu i o ubogiej córce leśniczego. Szlachcianka, dziedziczka pięknego zamku, zarzuca sidła na panicza, pomimo, że przyprószona siwizną guwernantka stara się wpoić w nią nienawiść do płci męskiej. Stara panna próżno wywodzi jej swe zapatrywania na świat i dmucha studząco na serce swej pupilki, a z drugiej strony znowu pupilka owa naprózno łudzi się nadzieją zdobycia pięknego młodzieńca, bo on zakochany jest po uszy w ubogiej dziewczynie z leśniczówki i naprzekór całej swej rodzinie wiedzie ukochaną do ołtarza. Temat dosyć zużyty, lecz sztuka pełna jest scen tkliwych, działających na uczucia słuchaczy ze sfer mniej wyszkolonych i mało wymagających, a za to bardzo wdzięcznych za każdy ludowy motyw w muzyce i takt pełny temperamentu.

Lepszego powodzenia doznał czteroaktowy dramat Kolomana Porzsolta pt. „Kobieta“. Porzsolt, jeden z najlepszych znawców sceny, był przez długie lata kierownikiem dużego teatru i wcale nieźle mu się na tem stanowisku powodziło, lecz pewnego dnia przyszło mu na myśl, że dyrektura za mało przynosi mu korzyści i postanowił muzie Talii wysługiwać się w inny sposób, aniżeli przez płacenie horrendalnych gaży, jakie pobierały od niego primadonny. Zupełnie więc niespodziewanie wystąpił naraz na scenie teatru narodowego jako dramaturg, a publiczność nagrodziła go oklaskami tak hojnie, jakby mu chciała lata poprzedniej służby podwójnie policzyć. Temat, obrany przez Porzsolta, jest niezmiernie zużyty; ciągle się powtarzająca historya niewierności małżeńskiej. Dama, zaniedbywana przez swego męża, podstępny uwodziciel i szlachetny, o niczem nie wiedzący małżonek — oto typy, koło których toczy się cała akcya. Pan Roland, małżonek Jolanty, człowiek bardzo roztropny i gorliwy w sprawach swego zawodu, kocha wprawdzie swą żonę, lecz nie myśli o tem, aby czasem przypomnieć się jej choćby małym bukiecikiem fiołków, jakiemś czulszem słówkiem, całuskiem pieszczotliwym lub jakimś prezencikiem. Wtem pojawia się w otoczeniu jego zły człowiek, odkrywa słabą stronę węzła małżeńskiego i rozrywa go. Jolanta jest próżna i wpada w zastawione na nią sidła. Między uwodzicielem a małżonkiem przychodzi do ostrego starcia i nakoniec pistolet ma rozstrzygnąć, który z nich ustąpi. W charakterystyce i umotywowaniu akcyi popełnił autor kilka błędów, zwłaszcza zaś w rozwiązaniu dramatycznego powikłania, każe on bowiem Jolancie w ostatniej chwili wpaść na miejsce walki, wyrwać uwodzicielowi pistolet z ręki i celnym strzałem ukarać go za jego winę. Mimo nieprawdopodobieństwa w tego rodzaju rozwiązaniu, stopniowanie naprężenia w całej akcyi przeprowadzone jest mistrzowsko i wskutek tego dramat Porzsolta uzyskał powodzenie.

W operze królewskiej wystąpił po raz pierwszy w tym sezonie Ryszard Strauss z swoją „Salome“. Muzykalna publiczność Budapesztu jest nieobliczalna w swych kaprysach. Bywało już, że znakomite dzieła nie zrobiły żadnego wrażenia, a inne, o wiele słabsze, przez długi czas pojawiały się z wielkiem powodzeniem na scenie. Im bardziej skomplikowane jest dzieło, im trudniej je zrozumieć, tem więcej udaje publiczność, że się niem zachwyca. W repertuarze panuje Wagner. Ktoby dziś w Budapeszcie ośmielił się głośno powiedzieć, że *Götterdämmerung*, przedstawione bez skróceń, nuży słuchacza, tegoby zakrzyczano, jako nieuka, analfabetę muzykalnego itp.

Jak w operze panuje Wagner, tak na operetkowej scenie Teatru Ludowego kwitnie kult prymadonn. Publiczność faworyzująca ten teatr, zna się mało na partyturze, za to bardzo dobrze na kursie giełdowym, a zwyżki i zniżki giełdziarskie symbolizuje tam potok brylantów i bukietów dla prymadonny. Sztuka na scenie służy za dekoracyę dla pięknych kobiet, te zaś znowu dyktują program, podług którego zakreśla się repertuar.

KRONIKA.

Lwów 14 grudnia.

Mianowania. Adjunktami sądowymi zostali zamianowani auskultanci: Henryk Antschel dla Radowiec, Władysław Piasecki dla Komarna, Antoni Markiewicz dla Radowiec, Józef Wilczyński dla Seretu, Franciszek Strohmayer dla Delatyna, Aleksy Bendus dla Kimpolungu. Zarządca magazynu sprzedaży tytoniu Ludwik Wegemann w Stanisławowie mianowany wicedyrektorem w VIII randze w etacie zarządów fabryk i urzędów zakupna tytoniu.

Ślub. W katedrze na Wawelu odbył się onegdaj ślub dra Erwina Męsowicza, lekarza, pa-

sierba ś. p. Ferdynanda Weigla, z panną Dorą Korczyńską, córką ś. p. Edwarda, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ze sfer skarbowych. Starszy radzca skarbu i naczelnik administracyi podatków we Lwowie Alojzy Sonnenwend z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku otrzymał tytuł radzcy dworu.

Panna Irena Sołłohub, rodaczka nasza z Galicyi, córka ruskiego xiędza, zaangażowana została do teatru Politeama w Genui i wystąpiła tam tymi dniami w roli Neddy w „Pajacach“ Leoncavalla. Dzienniki włoskie notują ten występ ze szczerem uznaniem i rokują młodej artystce piękną przyszłość.

Znowu defraudacya na poczcie. Ze Stanisławowa donoszą, że tam, kiedy wóz ambulansowy przyjechał z miasta na dworzec kolejowy, skonstatowano brak worków pieniężnych, zawierających 56.000 koron.

Strasznie dużo żywiołów nieodpowiednich znajduje się w administracyi pocztowej. Osoby, stojące na czele tej instytucyi w naszym kraju, powinny przecie zająć się puryfikacyą jej ze wszystkich indywiduów, żyjących nad stan i zdradzających hulaszcze usposobienie, bo w tem najczęściej tkwi źródło wszystkich defraudacyj.

Z kolei. Ze względu na zwiększony ruch osobowy podczas świąt Bożego Narodzenia i w celu umożliwienia dogodniejszej jazdy podróżnym kursować będą w dniach 22 i 23 grudnia b. r. między Lwowem a Krakowem nadzwyczajne pociągi osobowe a mianowicie: w dniach 22 i 23 grudnia br. r. pociąg pośpieszny N. 8 odejdzie ze Lwowa o godzinie 2 minut 30 popołudniu, a przyjdzie do Krakowa o godzinie 9 minut 25 wieczór w dniu 22 grudnia b. r. pociąg osobowy Nr. 11/II, odejdzie z Krakowa o godzinie 11 minut 10 w nocy, a przyjdzie do Lwowa w dniu 23 grudnia b. r o godzinie 9 przed południem. Pociąg pośpieszny Nr. 8 zatrzyma się na stacyach: Gródek, Sądowa wisznia, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Sędziszów, Ropczyce, Dębica, Tarnów, Słotwina, Bochia i Podgórze-Płaszów, zaś pociąg osobowy Nr. 11/II na wszystkich stacyach.

Pociąg pośpieszny Nr. 8. zdąży do Krakowa do pociągu pośpiesznego Nr. 4. kolei północnej, odchodzącego do Wiednia. Czasy przyjazdu i odjazdu powyższych pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego.

Oszczędność Hohenzollernów. *Hlas Naroda* donosi: Przed miesiącem niemiecki następca tronu przejeżdżał przez Budapeszt i Pragę do Berlina. W drodze na jednej z mniejszych stacyj podano mu i jego świcie obfite śniadanie. Rachunek wynosił 160 koron i został zapłacony. Gdy cesarzewicz powrócił do Berlina, widocznie żal mu się zrobiło wydanych pieniędzy i wniósł do zarządu kolejowego zażalenie za niezwykle wysoki rachunek. Na skutek tego zażalenia restauratorowi odebrano restauracyę.

Cyganiewicz popisuje się od kilku dni w cyrku Beketowa w Wiedniu i codzień pokonywa kogoś ze swoich przeciwników. Stał się on już ulubieńcem publiczności wiedeńskiej. Dotąd nikt go zwyciężyć nie potrafił.

Zemsta partyjna. Pan Zdanowski, autor słownika polsko-portugalskiego, człowiek bardzo zacny i ofiarny, — bo wszystko, co zarobi, poświęca na rzecz kolonii polskich w Brazylii, — padł onegdaj ofiarą zbójeckiego zamachu. Mianowicie, gdy wracał do swojego mieszkania przy ulicy Wielopole w Krakowie i wszedł do ciemnej sieni kamienicy, ktoś wysunął się z za węgła i żelaznym prętem uderzył go ogromnie silnie dwa razy po głowie; jedynie grubej wełnianej czapce zawdzięcza p. Zdanowski, że nie został zabity na miejscu. *Głos Narodu*, w którego drukarni p. Zdanowski pracuje, utrzymuje, że jest to zamach partyjny, gdyż socyaliści bojkotują drukarnię *Głosu Narodu* i starali się usilnie nakłonić p. Zdanowskiego, aby z niej wystąpił. Śledztwo wykaże, czy domysł ten jest słuszny. Pan Zdanowski jest bardzo chory, a lekarze sklasyfikowali jego rany jako bardzo ciężkie uszkodzenie ciała.

Odszkodowanie za kolię. Przed sądem cywilnym w Krakowie odbyła się rozprawa w sprawie odszkodowania za kolię hr. Olgi Borkowskiej. Hr. Borkowska wniosła skargę przeciw krakowskiemu złotnikowi Anastazemu Holikowi, który w procesie przeciw konduktorom skazany został na 600 koron grzywny za kupowanie skradzionych brylantów. — Sąd przyznał 12.000 koron odszkodowania.

Skutki agitacyi socyalistycznej. Przed kilku tygodniami rozpoczęto w Warszawie na Pradze budowę ogromnych zbiorników naftowych dla firmy Braci Nobel. Dyrektor filii warszawskiej, Polak, zwrócił się do warszawskich firm, chcąc im oddać budowę. Żadna z nich jednak nie mogła zapewnić skończenia roboty na termin. Roboty podjęła się przeto firma francuska „Bari“, operująca w Moskwie, godząc się na warunek, że przy budowie zajęci będą robotnicy miejscowi. Upłynęło zaledwie trzy tygodnie, a robotnicy podżegani przez agitatorów, zastrajkowali. Przedsiębiorca przeto przysłał na ich miejsce robotników z Moskwy, którym płaci taniej, a kilkuset pracowników polskich popadło w nędzę. Plac robót otoczyło wojsko.

Denuncyacye w Warszawie. Policya warszawska wprowadziła bardzo demoralizujący system wyznaczania nagród pieniężnych za wskazywanie jej zarówno zwykłych, jak i politycznych przestępców. Skutki tego systemu są wprost obydne, bo oto różne nikczemne indywidua, chcąc otrzymać nagrodę, rzucają oskarżenia niejednokrotnie na najniewinniejsze osoby, a często pieką nawet przy tym ogniu dwie pieczenie, bo i nagrodę otrzymują, i mszczą się na ludziach, z któremi mieli jakieś zatargi. I tak aresztowano teraz jakiegoś człowieka podejrzanego o to, że on zabił dyrektora gazowni ś. p. Welkego. Okazało się, że denuncyant zadenuncyował swego szwagra i zażądał za denuncyacyę wypłacenia przyobiecanej nagrody w kwocie 5.000 rubli. Inny znów łajdak, chcąc się pozbyć swoich wierzycieli, zadenuncyował ich wszystkich, jako politycznych przestępców. Inny wreszcie, chcąc wygrać sprawę cywilną w sądzie, zadenuncyował swojego przeciwnika o należenie do partyi rewolucyjnej w tej intencyi, żeby on, zaaresztowany przez policyę, nie mógł stanąć na terminie sądowym.

W sprawie p. Stanisława Brzozowskiego otrzymaliśmy dziś list, wyjaśniający, że wszystkie zarzuty, skierowane przeciw p. Brzozowskiemu, oparte są nie na jakiejś przeciw niemu wydanej broszurze, jakby to można zrozumieć z początkowych słów w artykule „Do społeczeństwa polskiego“, drukowanym w 279 numerze naszego pisma, lecz „na ogłoszonych protokołach śledztwa w cytadeli warszawskiej, zawierających własne (w części nawet własnoręcznie pisane) zeznania pana Stanisława Brzozowskiego. Nie zostały one nawet wydane w celu zdemaskowania charakteru owego socyalistycznego agitatora, ale w zamiarze czysto objektywnym, poinformowania opinii publicznej o organizacyi warszawskiego „Towarzystwa Oświaty Ludowej“. Może też nakładcy mieli nadzieję, że broszura posłuży kiedyś za materyał do historyi związków politycznych w Królestwie. Pełny tytuł broszury jest: „Materyały śledztwa żandarmskiego z roku 1898 w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej. — I. Zeznania Leopolda Stanisława Leona (3 imion) Brzozowskiego“.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina miasta Jaworowa p. Stanisławowi Teodorowiczowi, wice-sekretarzowi Wydziału krajowego w uznaniu zasług, jakie położył około rozwoju i dobra miasta w czasie sprawowania urzędu komisarza rządowego.

Skazanie socyalistki. Z Weimaru donoszą, że sąd tamtejszy zasądził znaną socyalistkę, warszawiankę, Różę Luksemburg, za podburzanie do strejku w mowie, wygłoszonej na zgromadzeniu socyalistycznem, na dwa miesiące więzienia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 16 b. m. Brzeżany: prof. gimn. J. Opatrzny, Z dziejów Królestwa Polskiego w XIX w. — Kołomyja: doc. pryw. uniw. dr. J. Łukasiewicz, O szczęściu. — Nadwórna: prof. gimn. J. Sroczyński, Bohaterowie powstania listopadowego. — Przemyśl: prof. gimn. B. Popiel, O Orzeszkowej. — Skole: doc. pryw. uniwers. dr. E. Biernacki, Co i jak jeść należy? (z obraz. świetln.) Stanisławów: prof. gimn. A. Wondaś, Stare warownie polskie w Galicyi (z obraz. świetln.) — Stryj: prof. gimn. A. Reich, Romantyka niemiecka w XIX w. — Tarnopol: lekarz dr. W. Topolnicki, O pielęgnowaniu i żywieniu dzieci. — Złoczów: prof. gimn. T. Prymak, Rozwój życia organicznego.

„Dla małych Polaków.“ Pod takim tytułem pojawił się w paryskim dzienniku *La Presse*, artykuł bardzo życzliwy dla dzieci polskich w Poznańskiem, a zaczynający się od następującej uwagi:

„Karol V mawiał, że do Boga należy mówić po łacinie, do kobiety po francusku, do ptaków po angielsku, do koni po niemiecku, a do mężczyzn po hiszpańsku. Wilhelm II, chociaż uważa się za spadkobiercę Karola V, nie chce, ażeby mali Polacy przemawiali do Boga w swoim języku, ale w języku koni“.

Fryne wychodząca z kąpieli. Do Wiednia przybyła z Ameryki niejaka pani Shee, cudownie zbudowana kobieta, która zupełnie obnażona, a tylko wybronzowana na złotawy kolor, popisywała się w Ameryce przed publicznością w ten sposób, że przedstawiała według słynnych rzeźb i obrazów przeróżne pozy, np. „Taniec wśród mieczów“. Policya wiedeńska nie chciała pozwolić na niektóre produkcye pani Shee w „Colosseum“, ale właściciel tego zakładu wniósł rekurs do namiestnictwa. Onegdaj przypatrywało się „jury“, złożone ze 100 artystów i literatów wiedeńskich, popisom „złotej Wenus“, a wszyscy orzekli, że w produkcyach jej nie ma pornografii. Przedstawiciele policyi byli również na tem przedstawieniu i podobno pani Shee otrzyma pozwolenie również na występowanie w zabronionych dotąd numerach.

Liczba mieszkańców w Niemczech. *Reichsanzeiger* publikuje wynik ostatniego spisu ludności. Cesarstwo niemieckie liczyło d. 1 grudnia 1905 r. 60,641.278 dusz, podczas gdy 5 lat wstecz miało tylko 56,367.178. Ludność zwiększyła się zatem o 6% w ostatnich pięciu latach. Poprzednie lustrum przyniosło zwiększenie o 8%. Na czele cesarstwa kroczą Prusy z 37,293.324 mieszkańców. Bawarya drugie z rzędu państwo, ma już tylko 6,452.372. Najmniejsze księstwo Schaumburg-Lippe, liczy 44.000 mieszkańców.

Temperatura dnia 12 grudnia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej — 2, we Lwowie —4, w Tarnopolu —5, w Czerniowcach —7, w Wiedniu —1, w Salcburgu — 1, w Gracu —6, w Pradze —3, w Tryeście + 1, w Abbazyi + 2, w Raguzie + 5, w Budapeszcie —1, w Berlinie —2, w Hamburgu —3, w Monachium — 1, w Zurychu 0, w Genewie 0, w Lugano — 1, w Anglii + 3, w Paryżu + 7, w Biarritz + 1, w Nizzy + 4, w północnych Włoszech — 2, we Florencyi — 1, w Rzymie — 1, w Neapolu + 3, w Palermo + 9, w Madrycie + 4, w Sztokholmie — 6, w Petersburgu + 1, w Wilnie —11, w Warszawie —1, w Moskwie + 1, w Kijowie — 2, w Odessie 0, w Serajewie — 9, w Belgradzie — 1, w Bukareszcie 0, w Sofii — 3, w Konstantynopolu + 3, w Atenach + 7. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Trembowli, Bronisława Olpińska, żona miejscowego lekarza i długoletniego burmistrza Trembowli, przeżywszy lat 55.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 1 R. w poł. 0 R. Bar. 752. Spada. Śnieg.

Modny dzieciak,

— Jakże pani córeczka? Czy duże postępy robi w naukach?

— Nieszczególnie, ale za to na wszystkich balikach dziecięcych tak zawraca głowy swoim kawalerom, jakby już była dwudziestoletnią panną!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz drugi „Bakarat“. — W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej po raz 5-ty „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego, wieczorem po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Faust,“ opera w 5 aktach Gounoda; występ A. Krzemińskiego, artysty opery warszawskiej w roli tytułowej. — W niedzielę popołudniu „Dom waryatów,“ krotochwila w 3 aktach K. Laufsa, wieczorem „Tannhäuser“, opera w 3 aktach R. Wagnera, gościnny występ Al. Bandrowskiego i Ir. Bohuss. — W poniedziałek na dochód Tow. dziennikarzy polskich po raz pierwszy „Królowa Tatr,“ fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 5 aktach (9 odsłonach), napisał A. Walewski; Nowa wystawa. — We wtorek i we środę „Królowa Tatr.“ — We czwartek po raz pierwszy „Ewangeliemann,“ opera w 3 aktach W. Kienzla, przekład A. Bandrowskiego; gościnny występ Al. Bandrowskiego.

Filharmonia lwowska. W połowie stycznia wielki koncert Eryka Schmedesa, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Moralność pani Dulskiej,“ komedya G. Zapolskiej. — W niedzielę popołudniu „Marnotrawny ojciec,“ komedya B. Shawa, wieczorem „Moralność pani Dulskiej“.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 grudnia. Olbrzymi program nowości! Les 3 Dafils, jedyni mistrzowscy jeźdźcy na motorach, na wiszącym napowietrznym torze.—Jaffa, wielki akt iluzyjny.—Barbarina, balet. — „Amerykanin,“ żart sceniczny w 1 akcie. — „Walki byków przed królem w Sewilli,“ „Noc w Paryżu,“ wspaniałe obrazy bioskopu. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Wczoraj wystawiono „Lohengrina“ Wagnera, a przedstawienie to, jakkolwiek nie stanęło na tej wyżynie, co premiera „Tannhäusera“, było jednak bardzo dobrem i dawało zupełną satysfakcyę artystyczną widzom. Partyę tytułową śpiewał niezrównany p. Bandrowski i cieniował ją nadzwyczaj subtelnie; w niektórych momentach był wprost przepysznym, jak naprzykład w słynnem opowiadaniu i w scenie wręczania Elzie rogu, miecza i pierścienia. Elzą była p. Irena Bohuss, a jak poetyczną stworzyła postać, można stąd powziąć wyobrażenie, że będący na przedstawieniu znakomity znawca i kompozytor p. Żeleński głośno się odzywał, że rzadko mu się zdarzało widzieć Elzę równie dobrze śpiewaną i równie poetycznie odtworzoną. Pani Oleska jako Ortruda i p. Ludwik jako Telramund stworzyli parę prawdziwie doskonałą. Piękne ich głosy, świetnie wyszkolone, świetna dykcya, wyborna gra, wszystko to złożyło się na całość bardzo artystyczną. Bardzo dobrym królem był p. Mossoczy, a Heroldem p. Okoński.

Wystawa była staranną, chóry i orkiestra trzymały się dobrze, a jedynie możemy zrobić ten tylko zarzut, że czterej trębacze, grający w czwartej odsłonie, mieli na swych trąbkach nuty, lubo rzecz dzieje się w czasach tak odległych, iż na pięć wieków przed wynalezieniem nut. Czyż naprawdę w mieście tak muzykalnem, jak Lwów nie można wyszukać czterech trębaczy, którzyby mogli wyuczyć się kilkudziesięciu taktów na pamięć. Szkoda wielka, że władze wojskowe nie pozwalają członkom orkiestr pułkowych, występować na scenie w przebraniu teatralnem. Powadze armii niсby to nie zaszkodziło, ani jej bitności, a nieraz przysłużyłoby się sztuce. Jenerałowie i inni dygnitarze wojskowi, którzy wczoraj byli na przedstawieniu, musieli sami najlepiej odczuć szkodliwość owego zakazu.

Teatr był pełny.

* **Na gwiazdkę.** Księgarnia nakładowa H. Altenberga we Lwowie przygotowała następujące książki dla dzieci na gwiazdkę:

Agot Gjems-Selmer. „Dzieciństwo mateczki“. Tej z nad dalekiego cichego Fjordu. Przełożyła z norweskiego R. Bernsteinowa. Nakład Jakóba Mortkowicza. Warszawa 1906. G. Centnerszwer i Sp. Lwów. H. Altenberg. Str. 113.

Agot Gjems-Selmer. „Nad dalekim cichym fjordem“. Powieść dla młodzieży. Przełożyła Janina Mortkowiczowa. Warszawa 1904. G. Centnerszwer i sp. Str. 152.

Janina Mortkowiczowa. „Stacho“. Opowiadanie. Warszawa 1906. G. Centnerszwer i sp. Lwów. Księgarnia H. Altenberga. Str. 112.

Janina Mortkowiczowa. „Zaczarowana wyspa“. Bajki i opowiadania dla dzieci. Warszawa. G. Centnerszwer i sp. Lwów. Księgarnia H. Altenberga. 1907. Str. 37.

Władysław Bełza. „Dla drogich dzieci“. Drobne wiersze. (Wydanie jubileuszowe z portretem autora i sześciu rycinami). Lwów. 1907. Księgarnia H. Altenberga. Str. 159.

Eugeniusz Demoldez. „Serce ubogich“. Opowiadania dla młodzieży. Przełożyła z francuskiego. Janina Mortkowiczowa. Warszawa. G. Centnerszwer i sp. Lwów. Księgarnia H. Altenberga. Str. 125.

Otto Ernst. „Historya młodego życia“. Książka dla dorosłych i dla młodzieży. Przekład Janiny Mortkowiczowej. Warszawa. 1907. G. Centnerszwer i Sp. Lwów. Księgarnia H. Altenberga. Str. 154.

Anatole France. „Na kwiaty“. Książeczka dla dzieci. Przełożyła z francuskiego Janina Mortkowiczowa. Okładka i illustracye Boutet de Monvel'a. Warszawa. 1907. G. Centnerszwer i Sp. Lwów. H. Altenberg. Str. 31.

Gustaw Af Geijerstam. „Moi chłopcy“. Szwedzkie opowiadanie dla dzieci. Przekład Janiny Mortkowiczowej. Ilustrował Zdzisław Eichler. Warszawa. 1906. G. Centnerszwer i Sp. Str. 111.

Bronisława Ostrowska. „Książeczka Halusi“. Wiersze dla dzieci z obrazkami Stefana Filipkiewicza. Nakład Jakóba Mortkowicza. Warszawa. G. Centnerszwer i Sp. Lwów. Księgarnia H. Altenberga. Str. 41.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11. grudnia.

(Z.) Znana uchwała komisyi Izby panów w sprawie reformy wyborczej, oświadczająca się za systemem pluralnym, wywołała pewną irytacyę na targu pieniężnym, gdyż wzbudza obawy ewentualnych komplikacyi w dziedzinie polityki wewnętrznej. Także oświadczenie złożone w delegacyach przez br. Aehrenthala, a zwracające uwagę na szowinistyczny nastrój pewnych warstw ludności we Włoszech i Serbii skłoniło spekulacyę do zajęcia stanowiska wyczekującego. Mimo to jednak sprzedaże walorów nie przybrały znaczniejszych rozmiarów i obejmowały właściwie tylko akcye kredytowe. Do zwiększenia się podaży tych akcyi przyczyniły się jednak w znacznej mierze pogłoski, iż bardzo prawdopodobnem jest, że pomimo kolosalnych zysków, jakie Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu uzyskał w tym roku, dywidenda, jaką otrzymają akcyonaryusze, nie będzie wyższa niż w roku ubiegłym.

W południe poprawiła się znacznie tendencya giełdy pod wpływem dużych zakupów, uskutecznionych przez arbitraż na rachunek Berlina. Kupowano przeważnie Staatsbahny i Lombardy.

Z akcyi bankowych wyższymi kursami zamknięto akcye Unionbanku i Länderbanku. Na kurs tych ostatnich akcyi wpłynęły korzystnie pogłoski, że zarządowi Landerbanku udało się podobno sprzedać za 60% część swych pretensyi do cukrowni egipskich. Jak wiadomo, w cukrowniach tych, które zbankrutowały, zaangażował był Länderbank 6 milionów franków.

Z Tryestu donoszą, że okręty Lloyda, począwszy od Nowego Roku, nie będą zawijały do portu w Fiume, gdyż rząd węgierski nie chce ponosić części kosztów za przepłynięcie kanału Suezkiego. Tylko na wyraźne zamówienie, gdy przygotowane będą transporty towarów, zawijać będą okręty Lloyda do portu fiumańskiego.

Z Berlina donoszą, że ogłoszenie ostatniego bilansu tygodniowego niemieckiego banku państwowego wywołało na giełdzie tamtejszej ogromną irytacyę. Bilans ten bowiem konstatuje zmniejszenie się zapasów złota banku państwowego o 19,800.000 koron. Ogólny stan tych zapasów wynosi dziś wszystkiego 746 milionów marek i jest o 81 milionów marek mniejszy, niż był przed rokiem. Wobec tego, że około Nowego Roku zapotrzebowanie kredytu wekslowego występuje z reguły silniej, zachodzi uzasadniona obawa, iż zarząd banku państwowego nie będzie miał innego wyjścia, jak podwyższyć stopę procentową w Niemczech na 7%.

Rosyjski minister skarbu ma podobno zamiar wypuścić w najbliższym czasie nową seryę weksli skarbowych na sumę 50 do 60 milionów rubli i za uzyskana za nie gotówkę wykupić te weksle skarbowe dawniejszej emisyi, których termin płatności się zbliża. Ogółem jest takich weksli w obiegu na sumę przeszło 180 milionów rubli.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Z powodu nowych trudności, jakie spotkała reforma wyborcza przez uchwałę komisyi Izby panów, rozważaną jest znowu na seryo myśl posła X. Pastora, żeby kadencyę Izby posłów przedłużyć o dwa miesiące.

Paryż. W kilku miastach prowincyonalnych wczoraj opróżniono seminarya duchowne.

Paryż. Wczoraj podczas Mszy św. odprawianej w kościele św. Maryi Magdaleny, jakiś chłopak podszedł ku ołtarzowi i zapalił cygaro. Chłopca aresztowano. Wczoraj Msze św. w kościołach paryskich odbyły się spokojnie.

Pola. Wczoraj urządzono tu antikościelną demonstracyę. 300 osób urządziło pochód przez miasto i zamierzało demonstrować przed probostwem katolickiem. Ponieważ straż gminna okazała się za słabą, żandarmi rozprószyli demonstrantów. Aresztowano 12 osób.

Gliwice. Sąd krajowy odrzucił zażalenie kolportera Piecha z Zabrza, przeciw uchwale sądu w Zabrzu, odbierającej mu prawo do wychowywania swych dwojga dzieci z powodu strejku szkolnego.

(Depesze popołudniowe).

Berlin. *National Ztg.* podaje następujący fakt z nieogłoszonej dotąd części pamiętników ks. Hohenlohego:

Notatka w dzienniku Hohenlohego, pozostająca w łączności z zapiskami o przedłożeniu wojskowem z r. 1893, stwierdza, że Papież Leon XIII pragnął otrzymać od cesarza Wilhelma podarek pieniężny w sumie 500.000 franków. Ks. Hohenlohe, zapytany o zdanie, oświadczył się za tem, by tej sumy udzielono Papieżowi, radził jednakże, aby narazie tylko przyrzeczono, pieniądze wręczyć dopiero po przyjęciu przez parlament przedłożenia wojskowego. Na razie miał gen. Loe wręczyć Papieżowi tylko pierścień z drogim kamieniem.

Berlin. Prasa tutejsza omawia rozwiązanie parlamentu. Z głosów prasy liberalnej i junkierskiej widać zadowolenie, że rząd położył kres panowaniu centrum.

National Ztg. winszuje ks. Bülowowi jego silnego stanowiska.

Vorwärts pisze: Lud nie pozostanie dłużnym odpowiedzi na usiłowanie rządu podeptania opozycyi w sprawie kolonialnej. Ale i stronnictwa burżuazyjno otrzymają należytą pamiątkę, przedewszystkiem centrum.

Kreuz Ztg. daje wyraz nadziei, że ostatecznie będą mogły nastać jasne stosunki.

Post wzywa cały naród niemiecki na szańce ku obronie „świętych dóbr“.

Deutsche Tageszeitung pisze: Rząd ostatecznie dowiódł, że umie rozwinąć energię, gdy chodzi o interesa narodowe.

Germania powiada: Centrum zdoła wziąć na siebie odpowiedzialność za swe stanowisko. Nie chciało ono wydać skarbu państwa na łup biurokracyi kolonialnej. Obstawało przytem, aby rząd okazał silną wolę położenia kresu marnowaniu pieniędzy i ludzi.

Warszawa. Przedstawiciele władz Królestwa Polskiego na naradzie nad wyłączeniem Rusi chełmskiej oświadczyli się przeciw temu projektowi. Sprawa będzie prawdopodobnie odroczona z powodu braku materyału statystycznego.

Berlin. Specyalny numer *Korespondencyi statystycznej* donosi, że żniwa tegoroczne w Prusach we wszystkich rodzajach zbóż dały plon 10-kroć przewyższający średnią cyfrę zbiorów. Zwłaszcza pomyśnie wypadły zbiory siana i owsa.

Łódź. W tych dniach odbyło się posiedzenie Tow. teatru polskiego. Ze sprawozdania dyrektora Czesława Jankowskiego okazuje się, że personal teatru składa się z 46 osób. Teatr posiada własną orkiestrę. Od d. 26 września do 9 grudnia grano 22 sztuk, a przedstawień było 71. W doborze sztuk kierownictwo idzie w ślad za repertuarem warszawskim.

Związek fabrykantów, w skład którego wchodzą wielkie fabryki Poznańskiego, Scheiblera, Biedermanna, Kunitzera i i., postanowił zamknąć fabryki na wypadek odrzucenia jego warunków przez robotników. Delegaci robotników uchwalili nie zgodzić się na te warunki.

Wczorajszej nocy zrewidowano 168 mieszkań i aresztowano 68 mężczyzn i 9 kobiet, przy których znaleziono rewolwery, proklamacye i nielegalne wydawnictwa.

Jekaterynosław. Za zbrojny napad na stacyę Aleksandrowsk skazano 8 osób na śmierć, a resztę na bezterminowe ciężkie roboty, 19 uwolniono.

Odesa. Wczoraj przystąpiono napowrót do ładowania zboża na parowce zagraniczne.

Petersburg W guberniach południowych, zachodnich i połnocno-zachodnich, gdzie agitacya agrarna jeszcze mało rozwinięta, czynność miejscowych komisyi agrarnych, popierana przez urzędników wysłanych tam specyalnie przez radę ministrów, czyni pokaźne postępy. Chłopi okazują wiele dla tej sprawy zainteresowania i widzą, że komisye te są środkiem do rozwiązania kwestyi agrarnej. W wielu miejscach komisye osiągnęły już poważne rezultaty. Liczne posiadłości, wystawione przez właścicieli na sprzedaż, na miejscu zostały przez chłopów nabyte. Są już całe powiaty, w których nie ma dóbr szlacheckich, a tylko fermy chłopskie.

Odesa. Wczoraj wieczorem 8 uzbrojonych ludzi wtargnęło do składu tytoniu firmy Ickowicz i zrabowało 200 rubli z kasy. Gdy policya zaalarmowana zbliżyła się do sklepu, rabusie rzucili bombę i zaczęli strzelać z karabinów. Zdołali oni ujść. Jeden z przechodniów został zabity, jeden sierżant policyjny i jeden strażnik zranieni.

Petersburg. Minister sprawiedliwości wniósł w radzie ministrów, z powodu, że prasa nadużywa wolności, nadanej jej przez istniejącą ustawę prasową, projekt włączenia jeszcze jednego artykułu do ustawy, mocą którego pochwalanie czynów zbrodniczych słowem i pismem pociągnąć ma za sobą karę więzienia do 8 miesięcy, lub też areszt do 3 miesięcy, oraz grzywnę do 300 rubli.

Teheran. Stan zdrowia szacha był wczoraj znacznie gorszy. Przez pewien czas był on nieprzytomny.

Paryż. Aby wystąpić przeciw stanowisku Stolicy Apostolskiej, zamierza rząd wnieść do parlamentu projekt ustawy, który ma ostatecznie uregulować stanowisko Kościoła i dać mu możność wykonywania kultu, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Kościół nie będzie korzystał już z udogodnień ustawy z r. 1905. Własność kościelna oddaną będzie gminom. Postępowanie karne przeciw biskupom, którzy mają być traktowani jako zagraniczni funkcyonaryusze, będzie w danym razie przedmiotem osobnego przedłożenia.

Nowy Jork. Pisma amerykańskie przedrukowały list otwarty Sienkiewicza do cesarza Wilhelma i niemal wszystkie poświęciły mu artykuły, przejęte sympatyą dla Polaków, a nieukrywające niechęci do Prusaków.

Delegacye.

Budapeszt. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi obradowała dziś przedpołudniem nad extraordinarium wojskowem

Sprawozdawca del. Kozłowski zagaił dyskusyę, poczem del. Steiner wskazał na wzrost wydatków wojskowych i oświadczył, że dla ludności jest rzeczą obojętną, czy wzrasta zapotrzebowanie zwyczajne, czy nadzwyczajne, bo to jednakowo daje się jej odczuwać.

Del. Dulęba omawiał kwestyę rejonów fortecznych i rewersów demolacyjnych.

Minister Schönaich i szef sekcyi Okrugic dawali wyjaśnienia.

Po końcowym wywodzie sprawozdawcy przyjęto extraordinarium bez zmiany.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 grudnia. A. Szczurowski ze Stryclaniec. S. Białoskórski ze Staj. Pp. Koralewscy z Tarnowa. S. Tauszyński z Babic. J. Borkowski z Rojatyna. Z. Wolfarth z Demni. S. Żuk-Skarszewski z Żukowa. W. Żeleński z Krakowa. Dr. H. Wielowiejski z Olejowa. J. Weiser z Sasowa. T. Godek z Doliny. P. Puntschertowa z Rozważa. S. Sternberg z Pragi. P. Marszałkiewicz z Kołodziejówki. H. Zieliński z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 14 grudnia. A. Gajewski z Romanowa. W. Korzenni z Brzozdowiec. D. Osadca ze Złoczowa. J. Handzelewicz i D. Miszkiewicz z Warszawy. J. Pogorski z Dublan. R. Schindler, E. Walter, L. Assinger, S. Heublum, L. Neufeld, H. Kraushaar, A. Cohn i B. Becher z Wiednia. Z. Krotowski z Nahaczowa. L. Salamonowa i J. Topolniccy ze Stanisławowa. M. Rohland z Szwajcaryi. A. Kohn z Fiumy. L. Chałubiński z Kłodna. D. Miszkiewicz z Warszawy. H. Starosch z Rotenburga. P. Rosental z Hamburga. M. Friedenfeld z Grabowy.

Budapeszt 14 grudnia. (Giełda zbożowa) (Kursa w koronach i za 100 kilogramów) Pszenica na kwiecień 14·86—14·88, na październik 15·48—15·50; żyto na kwiecień 13·16—13·18; owies na kwiecień 14·96—14·98. — Kukurudza na maj 1907 r. 10·34—10·36. — Rzepak na sierpień 26·60—26·80. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: lepsze. — Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 14 grudnia. (Giełda towarowa) Cukier 20·50—20·60, 20·55—20·65. (spokojny).— Spirytus 43·00—43·40 (silnie). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 14 grudnia.

Marki 117.62, renta majowa 99.20, węgierska renta koronowa 95·95, akcye: austr. zakł. kredyt. 690·75, węg. zakł. kred. 828·50, anglobanku 318·50, unionbanku 572·50, bankvereinu 562·00, länderbanku 461·00, kolei państw. 681·50, lombardy 180.25, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 428·00, alpiny 626.50 Rima Muranyi 574.00, prag. T. żel. 2688.00, losy tureckie 162 00, ruble 253.25. Usposobienie: silniejsze.

5% renta rosyjska na r. 1906 84·90.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 87.65, takież 4% — 81.70. Listy zastawne m. Warszawy 5%— 88.50, zaś 4½% — 82.80.

Lwów 14 grudnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579.— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor 565 00 do 574 00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 300.— do 400·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 160·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110 30 do 111 00 4 i pół proc. los w 50 lat 100 50 do 101 20 4 proc. los. w 60 lat 97 20. do 97·90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100 70 do 101·40. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 97 70 do 98·40.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98 80 do 00·00, 4 proc los w 41 i poł latach 98 80 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 97 90 do 98 60.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99 00—99 70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 00 do —·—. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 100.70 do 101 40 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 97 20 do 97 90. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 98 00—98 70, miasta Lwowa 4 proc. 95·80 do 96·50, 4% bez podatku (konwers.) 98 10 98.80,

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19 00 do 19·25 100 ruble rosyjskie papierowe 253 00 do 255 00 100 marek niemieckich 117 40 do 117·90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8-45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.5 . 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.15.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9 20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.16*.
Do Czerniowiec. **2.51**, **2.40**, 6-15, 9 20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25 .
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3 30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 3.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca **Cognac firmy Maryi Brozard & Roger w Bordeaux.**
przy pl. Maryackim 5 Hotel Francuski.



PHONOLA

jest najdoskonalszym instrumentem fortepianowym świata a w połączeniu z

nutami sztucznemi oddaje oryginalnie ton za tonem wielkich mistrzów

jak D'Alberta, Carrenzo, Busoniego, Ansorga, Grünfelda, Sauera i wielu innych, bez wykluczenia własnego pojmowania wykonania utworu.

Leopold Godowski, prawdziwie pierwszy pianista nowoczesny, wypowiada:

„Po wypróbowaniu wszystkich aparatów fortepianowych muszę przyznać, że **Phonola** jest najlepszym instrumentem tego rodzaju".

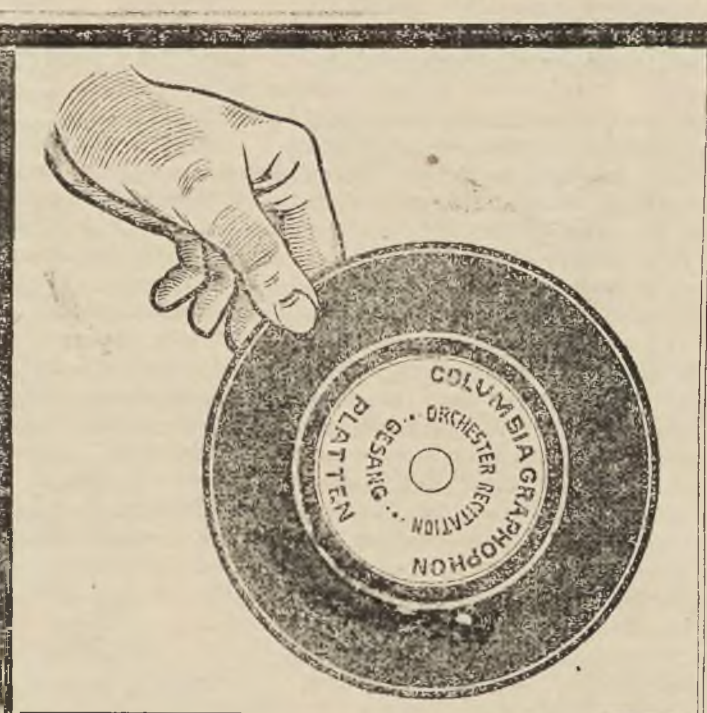
Oprowadzenia po składzie Phonoli i Sali fortepianowej dokonywa się w każdym czasie

Ludwik Hupfeld Tow. Akc. Wiedeń VI Mariahilferstrasse 5/7.

Generalna reprezentacya Grotrian-Steinweg.

Prospekty gratis i franco.

Zastępstwo dla Galicyi: Edmund Kappl w Stanisławowie.



GRAND PRIX:
Paryż 1900, St. Louis 1904, Medyolan 1906.

Najpiękniejszy i najmodniejszy podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok jest

Graphophon „KOLUMBIA"

Pierwszorzędny fabrykat nie do porównania z aparatami konkurencyjnymi.

Proszę słyszeć — aparata i płyty „Columbia"
Proszę rozróżnić — nasze wyroby z innymi i
Proszę osądzić — które są lepsze.

Columbia-Phonograph & Co Wiedeń I, Seilergasse 14.

Jeneralny zastępca i skład dla Galicyi **Jakób Kahane**

Lwów, Sykstuska Nr. 12.

FILIA PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29

(Nr. telefonu 937).

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 6,000.000.
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3,200.000.

Korzystne załatwienie

wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.
PROMESY, LOSY (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po 4%, na asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowanie po 4½% i w rachunku bieżącym.

Oddział komercyalny.
Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Kilkanaście używanych maszyn do pisania
pierwszorzędnych systemów
tanio do nabycia.
Bliższa wiadomość w gener. reprezentacyi
maszyn do pisania
systemu „ADLER"
w Pasażu Hausmana l. 3 e. I. piętro.
Firma E. HAUSMAN
Amerykańskie urządzenie biurowe.

Zmiana lokalu

Sklep
Jana Ihnatowicza
został przeniesiony
z placu Maryackiego
na ul. Hetmańską l. 6.
stacya tramwaju elektrycznego
obok Hotelu „Victoria".

Drobne ogłoszenia

Praktyczne prezenta na Gwiazdkę poleca po zniżonych cenach Skład Płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16.

Kapitaliści
i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej". we Lwowie Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 kor.

Rządzca dóbr
wszechstronnie wykształcony Agronom wzorowy administrator z długoletnią praktyką i pierwszorzędnemi poleceniami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Grabniewicz** Kraków Batoryka 8.

Miód pszczelny!
kuracyjny deserowy w 5 klg. puszkach po 6 koron opłatnie wysyła za pobraniem poczt. **J. Meuczer** w Mikulińcach

W. Szadkowski i S. Kopczyński
Lwów, pl. Bernardyński 3.
Magazyn broni i pracownia rusznikarska. Polecamy broń myśliwską, śrutową i kulową, oraz wszelkie przybory łowieckie. Reperacye uskuteczniamy tanio a dokładnie. Ceny bardzo niskie.

Kto chce żyć bardzo długo i zawsze być zdrowym, niech zjada dzień 10 trzy łyżki prawdziwego miodu. Miód twardy 5 klg. 6 kor., „rarytas miodoborów" (gęsto płynny) 6 koron 80 hl. franco. Własne pasieki. **Korzeniewicz** em. naucz. Iwanczany.

Koncert
słynnej kapeli damskiej w kawiarni „Haraj" Grodzickich 4. — Wstęp wolny.
Początek o godz. 8.

„**Miód pasieka**" kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysyła opłatnie za zaliczką w 5 klg. puszkach po 6 kor. **Ks. W. Mikliżka** proboszcz w Kupczyńcach poczta Denysów.

Sprzedam rentowną kamienicę w śródmieściu. Cena 800.000 kor. Wkład potrzebny 80.000. Adwokat Błażejowski Lwów.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.



A. KONIEWICZ
Lwów, ul. Batorego 12.
Wyroby koszykarskie, Meble bambusowe, wózki dla dzieci w olbrzymim wyborze bajecznie tanio w znanej fabryce **A. Koniewicza.**
Ilustrowane cenniki franco.



Perfumy
o trwałych i modnych zapachach
Flakony od 30 h.—20 K.
Znakomita
woda kolońska
Flakony po 50, 80, 1, i 1.80
Mydła toaletowe
od 20 hal. do 8 kor.
Wyrób własny i zagranicz.
Laboratoryum hyg. kosmet.
„Reforma"
Lwów, ulica 3-go Maja
róg Kościuszki.

Nowość!!
Talerzyki na opłatki
wykonane
w fabryce malowania na porcelanie
Kazimierza Lewickiego
Lwów, pl. Maryacki 10.

Niezrównane
w smaku i zapachu mocno naciągające
HERBATY
zbioru majowego:

		½ klg.
Melange de London z kwiatem	zł.	3·—
Souchong czarna najprzedn.	„	2·—
Congo czarna najprzedniejsza	„	1·60
Okruchy herbat z kwiatem	„	2·—

Oryginalny francuski **Cognac** „**Courviere**" ¼ butelki 1 zł, pół butelki 1·80 cała zł. 3·50.
Najlepszy rum bremski i krajowy
poleca handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego 2.
Wszelkie zamówienia odwrotnie wysyła się

Liebiga ekstrakt mięsny

oddawna wypróbowany, niezbędny środek pomocniczy dla kuchni.
Poprawia natychmiastowo każdą słabą zupę.
Potęguje i wzmacnia smak sosów, jarzyn i potraw mięsnych.

„LE FERMENT"

Wyłączne zastępstwo na Austryę towarzystwa „LE FERMENT" w Paryżu
W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 5.
Wyrób mleka kwaśnego zapomocą laktobacyliny czyli czystych kultur bakteryi mlecznych według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu.
Wyrób fermentu płynnego i sprzedaż laktobacyliny pod postacią proszku i pastylek — Na życzenie wysyła się darmo i opłatnie broszury, traktujące o znaczeniu dla zdrowia preparatów laktobacyliny.
Zakład prowadzony pod kontrolą lekarza został otwarty w dniu 15 grudnia 1906.
Dyrekcya.
LACTOBACILLINE Znak ochronny.

Własnego wyrobu
garnitury salonowe od 150 K., otomany i fotele do spania od 45 K. Krzesła skórą kryte od 12 K. Kredensa od 170 K. polecają
Schuster i Toczyski
Lwów 3 Maja l. 5.

20 procent
opustu do Nowego Roku dajemy przy zakupnie dywanów, portyer, firanek, kap na łóżka i materyi meblowych
Schuster i Toczyski
Skład mebli własnego wyrobu i pościeli
Lwów 3 maja l. 5.

Stoliki
fantazyjne od 6 K. Narzutki od 1·60 K. Poduszki haftowane od 4 K. Mebelki bambusowe stosowne na podarki polecają
Schuster i Toczyski
Skład mebli i pościeli
Lwów 3 Maja l. 5.

Wina węgierskie
czerwone lub białe, przyjemne w smaku gwarantowanej jakości i czystości naturalnej; tegoroczne 1·70 zł; z 1905 — 1·80 zł.; z 1904 — 1·95 zł.; z 1878 — najlepszej jakości 4·99 zł; wszystko w koszulkach poczt. obiętości 4¼ litr franco do każdej stacyi pocztowej dostarcza
L. ALTSEU
Verse z Nr. 13 Węgry.

Zarząd pasieki A. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5 kg. blaszankach wszystko opłatnie prawdziwy miód lipcowy w cenie K. 6·50, a wyborny miód lipcowy w cenie 7 koron. Miody pitne odznaczone na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak borówczak, malinniak, dereniak, wiśniak winogroniak, dyniak itd w 5 kg blaszankach również opłatnie od K. 6·40 do 6·80. Cenniki na żądanie franko.

Samowary



rosyjskie oryginalne

i naczynia niklowe kuchenne
poleca
Kazimierz Lewicki
Lwów, pl. Maryacki 10.
Cenniki na żądanie gratis.

Pierścionki
obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski**, plac Halicki 8. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Kioski

do wydzierżawienia.
Zgłoszenia Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Dzierżawę

do 600 morgów z gorzelnią, mieszkaniem wygodnem, blisko kolei, poszukuje od wiosny.
Izba zleceń dyrektora
Makarewicza
Lwów, plac Dąbrowskiego 5

Prosimy żądać bezpłatnie

w każdej księgarni
Katalogu książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych,
mogących służyć na podarki gwiazdkowe
wydanego przez księgarnię
G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

Kawiarnia Amerykańska
Codziennie koncert muzyki wojskowej.
Początek o 9. godzinie wieczorem.

Maryi Konopnickiej
Nowe kolędy polskie p. t.
„Jasełka"
z ozdobami stylowemi i ilustracyami scen jasełkowych **Jana Bukowskiego** oraz zastosowana do nich muzyką, (układ na fortepian i do śpiewu) **Piotra Maszyńskiego**, zaczerpniętą ze skarbnicy motywów ludowych. Część I. Słowa. Część II. Muzyka. — CENA kompletu 5 koron.
Magazyn nut Bernarda Połonieckiego we Lwowie ul. Kl. Tańskiej 1.

NAKRYCIA STOŁOWE, DESEROWE I LUKSUSOWE Z CHIŃSKIEGO SREBRA
na białym metalu pod gwarancyą
Urządzenia Kawiarni, Restauracyi, Cukierni i Hoteli poleca
Jedyny na Galicyę i Bukowinę
BERNDORFSKI SKŁAD WYROBÓW Z CHIŃSKIEGO SREBRA, ALPAKI, BRONZU I CZYSTEGO NIKLU
W. Bilińskiego następca **B. Rösel**
Lwów — Hetmańska 2.
Posrebrzania wszelkiego rodzaju uskuteczniają się bardzo trwale!

THE MUTUAL

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych z Nowego Jorku

Założone w r. 1843. **„Czysta wzajemność".**

Mutual posiada z pomiędzy wszystkich światowych towarzystw ubezpieczeń **największy** majątek, który jest jedynie **własnością** ubezpieczonych.
Aktywa z dniem 1 stycznia 1906 2.323,748.536·25 koron.
(2 miliardy 323 milionów 748 tysięcy 536 koron i 25 groszy)
372,193.687·02 koron Rezerwa zysków ubezpieczonych.
Stan kapitału ubezpieczeń z dniem 1-go stycznia 1906
7 miliardów 844 milionów 408 tysięcy 271 koron.

Generalna Dyrekcya na Austryę Wiedeń I Kärntnering 2.

Jeneralna Ajencya Sokal & Lilien Lwów.

!!Już wyszedł!!

Kuryer kolejowy

Ważny od 1. listopada 1906.
Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.
Połączenia do miast za granicą do miejsc kąpielowych oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.
Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.
Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9. we wszystkich trafikach.

Stosowny podarek na „Gwiazdkę"
Ozdobny album
„Naokoło Świata"
wydawnictwe obrazowe.
Cena albumu 6 koron, z przesyłką pocztową 6 K. 60 h. poleca
Biuro dzienników Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza.